



PROLETARIUSZE
WSZYSTKICH
KRAJÓW —
ŁĄCZCIE SIĘ!

Głos Nauczycielski

Tygodnik społeczno-oświatowy

ROK I NR 2

WARSZAWA, 8 STYCZNIA 1967 R.

CENA 80 GR

27 grudnia ubiegłego roku minęła 30 rocznica śmierci Leona Wyczółkowskiego, malarza i grafika, którego bogata i różnorodna twórczość stanowi obszerny rozdział w historii polskiej sztuki, a zwłaszcza polskiego impresjonizmu.

Urodził się 11 kwietnia 1852 r. w Hucie Miastkowskiej. Syn „chodackowej szlachty”, wczesne dzieciństwo spędza na wsi, ucząc się „widzenia i odczuwania” przyrody, której żywa inspiracja uwidoczniła się później w całym jego dorobku. Lata młodzieńcze spędza w Warszawie, gdzie kończy gimnazjum, a następnie odbywa studia w Szkole Rysunku i Malarstwa. Tam kształcił się pod kierunkiem najwybitniejszych profesorów, z których jeden — W. Gerson — wywiera bardzo silny wpływ na początkową twórczość młodego plastyka.

Kraków, Wiedeń, Monachium, a wreszcie Paryż — to kolejne etapy artystycznych wędrówek malarza.

Bujnie rozkwita talent artysty. Wyczółkowski maluje z pasją, spieszy się, jest nienasycony. Jego bogata fantazja poszukuje ujścia zarówno w obrazach historyczno-alegorycznych, jak w portretach, obrazach z życia miejskiego, pejzażach. Do najbardziej popularnych i poszukiwanych na ówczesnym rynku artystycznym dzieł należą jednak „Kwiaty”. Lata 1885—1889 spędza na Ukrainie, przywożąc stamtąd bogaty zbiór dzieł.

W 1895 roku Wyczółkowski obejmuje stanowisko wykładowcy w Szkole Sztuk Pięknych. W tym okresie wzrasta jego artystyczny niepokój. Już przestaje mu wystarczać olej, nie chce — jak mówi — „grać na jednej nucie”. A więc akwarele, pastele i gwasz, kreda i tusz; techniki mieszane, a przede wszystkim grafika, ku której artysta ciągnie coraz bardziej. W tej technice wykonany jest cykl: „Tatry”, a także tzw. „portrety Górala”. W rok później powstają cykle litografii „Teka Litewska”, „Teka Ukraińska” i „Wawelska”.

W 1911 roku Wyczółkowski ustępuje ze stanowiska profesora akademii. Nie zaprzestaje jednak tworzyć. Lata wojny przynoszą nowe cykle: „Stara Warszawa”, „Kraków”, „Wspomnienia z Legionowa”. Powstanie Państwa Polskiego; ukoronowanie największych marzeń artysty, powoduje nowy, gwałtowny przypływ sił twórczych. Cały swój zapal koncentruje teraz na odtwarzaniu uroków polskiego krajobrazu i architektury. Plonem tych lat są dwa nowe cykle grafik: „Teka Mariacka” i „Białowieska”.

Za kolekcję swych dzieł dla Muzeum w Poznaniu Wyczółkowski otrzymuje majątek ziemski w Gościeradzu. Tam spędza ostatnie lata życia, lata pełne twórczej, nieustannej pracy.



Leon Wyczółkowski — Rybacy brodzący (olej)

Nauczyciel, jego osobowość, przygotowanie zawodowe, jest stałym tematem zainteresowań nie tylko pedagogów, władz oświatowych, lecz także opinii publicznej. Opinie na ten temat ferowane są jednak tylko na podstawie fragmentarycznych i wyrywkowych obserwacji.

Pełniejszy i bardziej obiektywny obraz tego zagadnienia można uzyskać wówczas, jeśli podstawą rozważań jest materiał empiryczny, choć samo ujęcie tematu, szczególnie tak złożonego jak autorytet nauczyciela, może być oczywiście różne.

Chciałbym przedstawić autorytet nauczycieli głównie od strony zajmowanej pozycji społecznej i to na podstawie ich własnych opinii.

Odczuwany przez nauczycieli „prestż zawodu” spróbuję rozpatrzeć w kontekście sprawy najbardziej zasadniczej — warunków pracy. One bowiem stanowią w świadomości pracownika ważne kryterium społecznego uznania i decydują o zadowoleniu, bądź niezadowoleniu z pracy.

Podkreślając duży wpływ warunków pracy na postępowanie ludzi, które decyduje z kolei o kształtowaniu się pozycji społecznej danego zawodu należy zaznaczyć, że nie chodzi tu o to, jakoby miały one jakieś absolutne znaczenie. Przecież nawet w złych warunkach można dobrze pracować. Jednak człowiek gotów jest pracować bez sprzeciwu w gorszych warunkach tylko wówczas, jeśli jest przekonany, że nie wynikają one z lekceważenia wykonywanego przez niego zawodu ani też ze

złej woli ludzi za nie odpowiedzialnych.

Przed przystąpieniem do analizy sformułowanego wyżej zagadnienia trzeba ustalić, które z ogólnych warunków pracy nauczycieli należy uznać za najważniejsze. Rozpatrzę tylko niektóre:

● warunki lokalowe szkół, ich wyposażenie w pomoce naukowe i gabinety;

● sposób przeważnie werbalne metody nauczania.

Niepokojące jest, że 34 proc. ogólnej liczby badanych nauczycieli podaje, iż pracuje w budynkach nie dostosowanych do potrzeb szkolnych, a 60 proc. stwierdza niewystarczające wyposażenie szkół w pracownię i gabinety naukowe. Wynika z tego, że znaczna liczba młodych nauczycieli może tylko wtedy

przykład nie widział w szkole przedstawiciela „Cezas”, który przybyłby w charakterze doradcy z prospektem pomocy naukowych.

SPECJALISTA NIE WYKORZYSTANY

Większość nauczycieli, bo aż 80 proc., wyraża zadowolenie z otrzymanego miejsca pracy.

cy, w których mogą uczyć przedmiotu specjalizacji, to jednak bardzo duży procent spośród nich musi uzupełniać etat innymi przedmiotami. Jak przedstawia się dobór tych przedmiotów? Poloniści uczą takich przedmiotów, jak matematyka, biologia, geografia, a nauczyciele specjalizujący się w matematyce i fizyce uczą języka polskiego i historii. Znamienne jest również i to, że 17 proc. badanych uzupełnia swój etat takimi przedmiotami, jak wf i rysunek. Przyczyną tego ostatniego jest chyba z jednej strony jeszcze ciągle duży brak specjalistów do tych przedmiotów, z drugiej jednak — pogląd, iż przedmiotów tych może uczyć każdy.

Skutki przedstawionego wyżej podziału przedmiotów na pewno muszą wpływać ujemnie na pracę nauczycieli przynajmniej w zakresie możliwości pogłębienia swego przygotowania rzeczowego i metodycznego.

ATMOSFERA PRACY NAUCZYCIELA

Wpływ atmosfery pracy na działalność człowieka podkreśla Romana Miller (Kwartalnik Pedagogiczny nr 2/1962) pisząc: „Człowiek zmienia się, kształtując obiektywną rzeczywistość, ale nie dokonuje tego sam, a we współpracy z innymi i pod kierownictwem. Jego stosunek do pracy, motywacja pracy, jest głęboko uzależniona od stosunków z ludźmi w warsztacie pracy. Nauczyciel związany jest nie tylko z dziećmi, lecz także z kolegami, działa jako czło-

(Dokończenie na str. 9)

Trudności z autorytetem

Dr MARIAN GROCHOCIŃSKI

● prawidłowość zatrudnienia nauczycieli ze względu na kierunek specjalności oraz stopień ich obciążenia zajęciami dodatkowymi;

● atmosfera w szkole i środowisku.

Powyższe zagadnienia przedstawię w oparciu o badania ankietowe (i rozmowy) przeprowadzone wśród 116 młodych nauczycieli szkół podstawowych o 3-i 4-letnim stażu pracy.

NASZE MIEJSCE PRACY

Na podstawie ogólnych obserwacji można stwierdzić, że w szkołach, w których brak jest racjonalnego wyposażenia w pomoce naukowe w urzędzenia dla pracowni i gabinetów, sto-

stosować jakieś nowsze metody pracy, jeżeli dysponuje dostatecznymi siłami, inicjatywą i umiejętnością. Wydaje się, że niedomagania szkół na tym odcinku wynikają głównie stąd, iż wielu nauczycieli i kierowników szkół obecnie jeszcze nie bardzo wie, jak racjonalnie gromadzić i wykorzystywać pomoce naukowe, a jeszcze większa liczba ma raczej mgliste pojęcie o prawidłowym urządzeniu pracowni. W ślad za tym idzie mała troska o zaopatrzenie szkół. Zaradzić temu może tylko odpowiednio ukierunkowany proces kształcenia nauczycieli oraz większe zainteresowanie tą sprawą ośrodków metodycznych i odpowiedzialnych za nią władz oświatowych. Nikt jeszcze na

Jak natomiast przedstawia się zatrudnienie nauczycieli ze względu na kierunek specjalności oraz obciążenie ich zajęciami dodatkowymi?

98 proc. nauczycieli uczy swego przedmiotu, 76 proc. — innych przedmiotów poza specjalizacją, a 23 proc. uczy tylko przedmiotu specjalizacji. 40 proc. nauczycieli polonistów dopełnia etat przedmiotami matematyczno-przyrodniczymi; 13 proc. matematyków i fizyków uczy z konieczności języka polskiego i historii, zaś 17 proc. nauczycieli o różnych specjalnościach uczy wychowania fizycznego.

Z danych tych łatwo odczytać, że choć prawie wszyscy nauczyciele uzyskują takie miejsca pra-

W styczniu 1967 roku przypada 25 rocznica powstania Polskiej Partii Robotniczej. W związku z tym minister oświaty i szkolnictwa wyższego wydał pismo w sprawie wykorzystania tej rocznicy w pracy dydaktycznej i wychowawczej szkół i placówek oświatowo-wychowawczych.

W piśmie tym między innymi czytamy, iż młodzieży szkolnej należy zwrócić uwagę na takie problemy jak:

● rola programu PPR, który zdecydował o nowym ustroju Polski Ludowej, o jej nowych granicach i o miejscu w Europie;

● przełomowe znaczenie koncepcji zespalenia wszystkich patriotów we froncie narodowym w walce o wyzwolenie narodu, o odzyskanie i zagospodarowanie ziem zachodnich, o przemiany ustrojowe, o odbudowę, unowocześnienie i socjalistyczny rozwój kraju;

● kierownicza rola partii w zorganizowaniu skutecznej walki zbrojnej przeciw okupantowi i w umacnianiu suwerenności i bezpieczeństwa Polski;

● rola PPR i PZPR w reali-

zowaniu zasad czynnego patriotyzmu, przejawiającego się w walce i pracy dla dobra narodu i w zrozumieniu potrzeby przyjaźni ze Związkiem Radzieckim, niezawodnym sojusznikiem w walce przeciw militarystom NRF, o odprężenie międzynarodowe, o trwały pokój;

● polityczne i ideowe wysiłki PZPR zmierzające do umacniania jedności państw socjalistycznych i międzynarodowego ruchu robotniczego, szczególnie koniecznej dla obrony Wietnamu i uchronienia świata przed nową wojną.

Tematyka powyższa powinna być uwzględniana:

● w czasie lekcji, zwłaszcza

języka polskiego, historii, wychowania obywatelskiego, geografii oraz na godzinach przeznaczonych do dyspozycji wychowawcy;

● na zajęciach pozalekcyjnych i pozaszkolnych;

● w działalności szkolnych organizacji młodzieżowych i społecznych organizacji uczniowskich.

Dla ułatwienia wyszukania odpowiednich materiałów, do pisma załączony jest wykaz literatury i filmów.

LITERATURA

Jerzy Andrzejewski, E. Okrasowa: *Pociąg i diament*. CPARA, Warszawa 1965.

Estrada Poetycka: Materiały repertuarowe na XX-lecie PPR. CPARA, Warszawa 1961.

Wasze Imiona. CPARA, Warszawa 1961.

W XX Rocznice PPR. Bibliografia odnotowana literatury pięknej i dokumentacji (w wyborze). CPARA, Warszawa 1962.

W XX Rocznice PRL. Oprac. H. Okasowa. Warszawa 1964.

Z czerwonej latarni. Fragmenty repertuaru scen robotniczych XX-lecia. Warszawa 1963.

O Polskę Ludową (wiersze i pieśni) z 1941-1951. „Książka i Wiedza”, Warszawa 1952.

Antologia Polskiej Poezji Podziemnej. Jan Szczawie (1932-1945). Warszawa 1947.

Antologia Pamięci 1935-1945 (utwory wierszowane).

Cześć Partii (1942-1962). Pod redakcją St. R. Dobrowolskiego. Warszawa 1961. (Materiały repertuarowe na XX rocznicę powstania PPR).

Odezwa Polskiej Partii Robotniczej

„Praca i pieśń”. Wyd. CRZZ, Warszawa 1962.

Pieśni gniewne. „Iskry”. Warszawa 1961.

Pamiętnie (numer grudniowy 1966), wkładka poświęcona XXV rocznicy powstania PPR.

Materiały Komisji Historycznej kwartalnika OK WOM „Pokolenia”.

FILMY FABULARNE

„Barwy walki” według M. Moczała w realizacji J. Passendorfera.

„Pokolenie” według B. Czeszki w realizacji A. Wajdy.

„Zamach” według realizacji J. Passendorfera.

„Pociąg i diament” według J. Andrzejewskiego w realizacji A. Wajdy.

FILMY OŚWIATOWE I DOKUMENTALNE

„Tor”. Realizacja J. Hoffmana i E. Skórzewskiego (Historia klasy robotniczej od odzyskania niepodległości w 1919 roku do naszych dni).

„Obwód piąty”. Realizacja J. Kosińskiego (autentyczne materiały zdjęciowe i ikonograficzne, ukazujące rolę PPR w organizowaniu walki zbrojnej w okresie okupacji).

„Z dokumentów walki”. Realizacja J. Kidawy (w oddziałach PPR na Śląsku).

„Drugi brzeg”. Realizacja Z. Kuźmińskiego (o oddziałach robotniczych na Śląsku).

„PRL”. Realizacja S. Janika (charakterystyczne wydarzenia społeczno-polityczne w okresie XX-lecia PRL).

Z ŻYCIA ORGANIZACJI ZWIĄZKOWEJ

WYNIKI KONKURSU LITERACKIEGO ZG ZNP „NAUCZYCIEL-WYCHOWAWCA W SZKOLE I ŚRODOWISKU”

Jury konkursu, po rozpatrzeniu nadesłanych prac, postanowiło nie przyznać pierwszej nagrody.

Przyznano natomiast:

Dwie II nagrody po 3.000 zł za prace opatrzone godłami:

„Nauczycielka Wiejska” — Janina Nowosielska, Rzęcin, pow. Świdnin;

Dwie III nagrody po 1.500 zł za prace z godłami:

„Las” — Andrzej Moździerz, Grzegorzki, pow. Szczytno;

„Studentka” — Maria Żerek, Chorzów, pow. Brzeziny.

Dziewięć wyróżnień po 500 zł za prace opatrzone godłami:

„Juras” — Jerzy Zyglarski, Nieszawa;

„B-M-35” — Bogusław Mazurkiewicz, Zabrze;

„Krajoznawca” — Kazimierz Bartyzel, Kraków;

„Siłaczka” — Regina Honkiewicz, Gdańsk;

„Prawda” — Michał Kisiński, Kraków;

„Brzoza II” — Józefa Fryszakowa, Tarnowiec;

„Matka” — Władysława Bednarek, Elbląg;

„Szperacze” — Piotr Wojciechowski, Tuchów;

„Dwa starty” — Janina Królińska-Kociubowa, Warszawa.

Pięć bonów książkowych po 100 zł za prace z godłami:

„Nefryt” — Marian Kowalski, Szczecin;

„Efra” — Mirosława Feliksiak, Żerniki, pow. Żnin;

„B i Ska” — Emil Biela, Myślenice;

„Cefka” — Franciszek Kazimierz Ciszkowski, Poznań;

„Janina” — Stanisław Lasocki, Jasło.

Nagrodzone i wyróżnione prace będą drukowane w całości lub we fragmentach w czasopiśmie ZNP.

UWAGA: Autorka pracy opatrzonej godłem „Bezimienna” prosi o podanie nazwiska i imienia oraz adresu zamieszkania.

CENTRALNY

KLUB

LITERACKI

ZNP

W wielu województwach z inicjatywy instancji związkowych, a zwłaszcza zainteresowanych nauczycieli, powstały i uprawiają różnorodną działalność liczne kluby o charakterze twórczym. Szczególnie dali się poznać koledzy zajmujący się amatorską twórczością plastyczną czy fotograficzną. Liczne wystawy wojewódzkie, doroczna wystawa centralna w Warszawie z okazji Dnia Nauczyciela zwróciły uwagę na tę grupę entuzjastów amatorskiej twórczości artystycznej. Ostatnio najlepsze prace eksponowano także na specjalnych wernisażach w Berlinie i Pradze.

W niektórych środowiskach istnieją także zorganizowane grupy nauczycieli uprawiających lub aktywnie interesujących się twórczością pisarską. Na terenie całego kraju takich kolegów jest znacznie więcej i ich to między innymi doping sprawił, że postanowiono poprzeć tę formę działalności twórczej ujmując ją w pewne formy organizacyjne.

Z inicjatywy Zespołu Pedagogiczno-Społecznego ZG ZNP odbyło się 20 grudnia w Warszawie ogólnopolskie spotkanie nauczycieli uprawiających różne formy twórczości o charakterze literackim. W toku interesującej dyskusji, którą zajął sekretarz ZG ZNP, Stanisław Krawczyk oraz literat, Wojciech Żukrowski, wygłaszając prelekcję na temat warsztatu pisarza — uczestnicy spotkania wypowiedzieli się na temat potrzeby istnienia, zasad i kierunków pracy przyszłego Centralnego Klubu Literackiego ZNP.

Działalność klubu będzie się rozwijać w zasadzie w czterech podstawowych kierunkach. Na pierwszym planie znajdzie się inspirowanie i popieranie inicjatyw mających na celu rozwijanie zainteresowań czytelniczych ogółu nauczycieli. W grę wchodzić będzie prawdopodobnie organizowanie różnego rodzaju konkursów oraz inicjowanie badań i sondaży w tym zakresie.

Klub zainicjuje i popierać będzie różne formy doskonalenia warsztatu tych kolegów, którzy obok pracy zawodowej zajmują się twórczością w zakresie literatury pięknej, popularnonaukowej i publicystyki.

W miarę możliwości, podejmowane będą starania mające na celu popularyzowanie dorobku twórczego nauczycieli przede wszystkim wśród szerokich kręgów członków ZNP, a także w środowiskach pozanauczycielskich.

Ustalono, że członkiem nowo powstałej placówki ZG ZNP może zostać każdy nauczyciel lub działacz kulturalno-oświatowy związany z tym środowiskiem, mający pewien dorobek twórczy i wyróżniający się aktywnością społeczną w dziedzinie popularyzacji czytelnictwa.

Obecna na spotkaniu przedstawicielka władz Związku Literatów Polskich, znana pisarka Danuta Bieńkowska, zadeklarowała pomoc tej instytucji w poczynaniach klubu.

Przewodniczącym kilkunastoosobowego zarządu został wybrany Wiesław Jazdyński.

W MYSŁOWICKIM KLUBIE

Klub Nauczycielski w Myszkowicach rozwija z dużym powodzeniem aktywną, pożyteczną działalność. Ambitne zamierzenia klubu, by wzbogacić intelektualne i kulturalne zainteresowania nauczycieli — realizowane są w różnorodnych formach.

Upowszechnieniem wybranych zagadnień z różnych dziedzin życia społecznego i kulturalnego zajmuje się sekcja naukowa, organizując wieczory autorskie (np. z Wilhelmem Szewczykiem, Andrzejem Wydrzyńskim, Jerzym Sławińskim), odczyty, spotkania z aktorami i artystami (np. wieczór muzyki operetkowej w wykonaniu artystów opery i operetki krakowskiej). Z okazji VI Tygodnia Polskiej Literatury Współczesnej zorganizowano spotkanie autorskie z Andrzejem Szczypiorskim. Wśród licznych form upowszechnienia wiedzy — na uwagę zasługuje kurs języka angielskiego dla dorosłych i dzieci.

Ożywioną działalność rozwija zespół teatralny, który wystawił już „Moralność pani Dulskiej” — G. Zapolskiej, „Wo-

deń! Warszawski” — Stępnia i Gozdawy, II akt sztuki Stefana Żeromskiego — „Uciekla mi przepióreczka”. Obecnie nauczyciele przygotowują jednoaktówkę Szaniawskiego — „Matka” (fragment ze sztuki „Dwa Teatry”).

Wiele uwagi poświęca klub upowszechnianiu wiedzy plastycznej i malarstwa. Z okazji 60-lecia ZNP zorganizowano wystawę twórczości artystycznej nauczycieli miasta Myszkowic. Eksponowano prace malarzkie, metaloplastykę i ceramikę ozdobną. Prace te były również na wystawie Okręgu ZNP, gdzie spotkały się z dużym uznaniem znawców.

Klub stara się także organizować czynny, kulturalny wypoczynek nauczycieli. Wycieczki krajoznawcze, np. w Góry Świętokrzyskie, wycieczki niedzielne, np. po owoce, oraz wyjazdy do teatru — oto niektóre przykłady tej działalności.

Warto także na zakończenie podkreślić, że klub staje się w coraz większym stopniu ogniskiem pracy kulturalno-oświatowej ZNP w środowisku.

JÓZEFA PIELKOWA

Z ŻYCIA ORGANIZACJI ZWIĄZKOWEJ

KRONIKA

■ W myśl sugestii Zarządu Oddziału ZNP w Mińsku Maz. — zorganizowane zostało na terenie tego powiatu ognisko nauczycieli emerytów. Od chwili utworzenia ogniska odbyło się już kilka zebrań i ciekawych spotkań. W najbliższym czasie zorganizowana zostanie wycieczka do teatru. W planie pracy przewiduje się między innymi otoczenie opieką chorych kolegów. Fakt powstania ogniska przyczynił się do rozwoju życia towarzyskiego i kulturalnego starszych kolegów, nie też dziwnego, że z uznaniem powitali oni tę inicjatywę Zarządu Oddziału ZNP. Warto podkreślić, iż ognisko cieszy się dużym zainteresowaniem władz związkowych i oświatowych.

■ W Elblągu odbyła się narada aktywu TSS. Celem narady było ilustrowanie osiągnięć TSS na terenie Elbląga w nowym roku szkolnym oraz podsumowanie dorobku organizacji w związku ze zbliżającym się, w lutym 1967 roku, dziesięcioleciem jej istnienia. W dyskusji, obok spraw dotyczących kształtowania naukowego światopoglądu, poruszono także zagadnienia dydaktyczno-pedagogiczne wśród młodzieży trudnej i niedostosowanej społecznie. Postulowano, aby w porozumieniu z odpowiednimi komórkami do pracy w TSS, poza nauczycielami, włączyć również rodziców mających pewne przygotowanie pedagogiczne i społeczno-polityczne. Dużo uwagi poświęcono roli współpracy rodziców z nauczycielami w procesie nauczania i wychowania młodzieży.

■ W Sochaczewie podjęto inicjatywę budowy Powiatowego Domu Nauczyciela. Według projektu znajduje w nim pomieszczenie Zarządu Oddziału ZNP, klub, świetlica, hotel i kawiarnia. Zdaniem nauczycieli — obiekt taki jest na tym terenie bardzo potrzebny. Wyrażając poparcie dla inicjatywy budowy Domu Nauczyciela — ognisko przy Liceum Ogólnokształcącym w Sochaczewie zobowiązało się wpłacić na ten cel w ciągu roku 1 proc. od zarobków.

■ Nauczyciele-emeryci skupieni w zielonogórskiej sekcji emerytów podjęli inicjatywę pisania pamiętników o swej pracy zawodowej i związkowej przed wojną, w okresie okupacji oraz w pierwszych, powojennych latach. Ta droga zebrano już wiele ciekawego materiału, który stanowić będzie cenny przyczynek do historii oświaty i Związku.

■ Ognisko nr 6 w Chorzowie okazało się jednym z najaktywniejszych na terenie województwa katowickiego. W konkursie „Nasze ognisko dobrze pracuje” zdobyło ono w mieście I nagrodę, zaś w skali wojewódzkiej uplasowało się na II miejscu. To podwójne zwycięstwo uczczono spotkaniem towarzyskim w Klubie Nauczycielskim. W imprezie tej, połączonej z zabawą taneczną, wzięło udział ponad 70 proc. członków ogniska.

KRONIKARZ

Przeglądając pocztę redakcyjną — zawsze z największą uwagą czytamy te listy, w których autorzy zwracają się z prośbą o interwencję, o pomoc. Za każdą bowiem z tych spraw — czasem drobnych czasem poważniejszych — kryją się czyjeś życiowe sprawy, kryć się może czyjaś krzywda, a czasem nawet tragedia. Zawsze też staramy się przychodzić w takich przypadkach z pomocą. Piszemy artykuły, interweniujemy listownie. I wiele tych spraw — nieraz trudnych, skomplikowanych — udaje się załatwić.

Jest jednak pewna, szczególnie niepokojąca kategoria listów, wobec których redakcja staje najczęściej bezradna. Leży przede mną taki pokątny plik listów. Niektóre z nich pisane są w formie skarg, inne — w formie pytań czy prośb o interwencję. Bez względu jednak na formę — wszystkie zawierają jeden podtekst: mówią o złej atmosferze pracy w szkole, o złych stosunkach w zespołach nauczycielskich. I chociaż niewiele można pomóc poszczególnym autorom — to nie wolno przejść obojętnie obok tych listów.

Jakie są przyczyny tych konfliktów? Bardzo różne. Od spraw drobnych do bardziej zasadniczych, od osobistych do czysto zawodowych. Warto przytoczyć krótkie fragmenty niektórych listów.

„W naszej szkole pracuje 5 nauczycieli. Jest przy szkole działka, ale korzysta z niej tylko kierownik wraz z żoną-nauczycielką. Twierdzi, że jemu się należy, bo on najwięcej pracuje, a resztą sam tę ziemię zagospodarował”.

„Czy to sprawiedliwe, żeby godziny nadliczbowe przydzielać tylko „uprzywilejowanym” z krzywdą dla pozostałych nauczycieli?”.

„Kierownik nie liczy się zupełnie z nauczycielami. Tak ułożył plan zajęć, że kilka razy w tygodniu mam okienka”.

„Pracuję 20 lat w tej szkole. Czy mam prawo do kluczy od frontowych drzwi szkoły i do korzystania ze strychu na suszenie bielizny?”.

Nie bez przyczyny skargi i zarzuty kierowane są najczęściej pod adresem kierowników szkół. Po prostu dlatego, że z racji ich funkcji ciąży na nich — siłą rzeczy — większa odpowiedzialność za właściwe stosunki w szkole. Od ich umiejętności kierowania zespołem, od obiektywizmu w ocenianiu ludzi, od ich taktu, zależy w dużej mierze atmosfera pracy.

Czy może panować dobra atmosfera np. w szkole, w której kierownik nowo przybyłą, zmęczoną długą podróżą, nauczycielkę wita na schodach i każe jej tam czekać: „aż przyjdzie sprzątaczką i otworzy pokój?” A potem rodzina kierownika opowiada we wsi: „Mamy nową nauczycielkę, jak ona śmiała nas tak wcześniej budzić? Tato nie powinien przyjąć jej do pracy”.

Czy jednak zawsze za złą atmosferę ponosi odpowiedzialność kierownik? Taki sąd byłby jednostronny. Czasem tak dalece brak jest dobrej woli poszczególnych nauczycieli, że na-

wet najbardziej taktowny i sprawiedliwy kierownik nie potrafi zapobiec incydentom. Świadczą o tym niektóre listy.

„Mieszka nas trzy rodziny nauczycielskie w jednym domu. Jedna rodzina składa się z 5 osób, druga — z 3 osób. Trzecie pomieszczenie zajmuje nauczyciel samotny. Pytam, czy są jakieś przepisy, kto i jak często ma sprzątać wspólny korytarz. Kierownik twierdzi, że każda rodzina po kolei. Ale czy to sprawiedliwe, przecież więcej brudzi rodzina wielodzietna”.

Czasem wystarczy krytyka niewłaściwie przeprowadzonej lekcji, zwrócona jak najtaktowniejszą uwagą, by spowodować dąsy, kwasy, pretensje, które preradają się w stałe zatargi.

Albo czy łatwo jest kierownikowi pracować z nauczycielem, który — rozgoryczony na niesłuszne jego zdaniem, decyzje władz oświatowych — tak charakteryzuje kolejnych kierowników tej szkoły: „Pierwszy — bez kwalifikacji żadnych, formalnych, moralnych, intelektualnych... Drugi kierownik trzymał szkołę strachem i mściwością, i odchodząc (nie wiem dlaczego) wyszabrował szkołę... Trzeci kierownik (aktualny) przyszedł ze świata, bez SN, choć w gronie jest kilka osób z ukończonym SN. Wyposażono go w mieszkanie. Ani na kierowaniu szkołą się nie zna, ani nie ma w tym kierunku żadnych aspiracji. W tym roku dostał pomoc — zastępcę, znowu osoba, która ma najmniej danych na to, co oczywiście nie wpływa dobrze na atmosferę”.

Warto dodać, że autor listu otrzymał — jak pisze — „w tych latach zaszczenia Złotą Odznakę Związkową” (wiadomo, że o odznaczenie to musiał wystąpić Zarząd Oddziału), co nie przeszkadza mu stwierdzić, że „prezes oddziału jest osobą, którą

sobie dobrał b. inspektor do szczególnych poruczeń. I tak na cztery ręce niszczyli i chyba jeszcze niszczą nauczycieli”.

Być może, iż w tym konkretnym przypadku trzej kolejni kierownicy plus zastępca, plus prezes oddziału byli albo nieukami, albo nierobami, albo wręcz złodziejami. Być może. A jednak trudno się oprzeć wątpliwościom i pytaniu, czy tak redagowany list nie wystawia świadectwa przede wszystkim jego autorowi.

Wracając jednak do przyczyn konfliktów — trzeba stwierdzić, że nie zawsze tkwią one we wzajemnych pretensjach natury osobistej. Często powstają one na tle różnicy zdań w sprawach zawodowych, np. różnych poglądów na takie lub inne metody wychowawcze czy w sprawie liczby postawionych dwójek, względnie sztucznych — zdaniem jednej ze stron — podwyższania ocen

Nauczyciel, jak każdy człowiek, może popełnić błąd, może subiektywnie, mylnie ocenić sytuację. Ma też prawo do tego, by dbać o swoje sprawy. Dlatego też nie ma nic gorszego w samym fakcie, że oto gdzieś tam zaistniał spór w sprawie podziału ziem szkolnej czy, że ktoś domaga się sprawiedliwego podziału godzin nadliczbowych. Nie ma bowiem ludzi idealnych i zawsze mogą zdarzać się niesprawiedliwe, krzywdzące niektórych nauczycieli decyzje. Zawsze zaistnieć może powód do niezadowolenia czy pretensji.

A już różnice poglądów na różne sprawy związane z warsztatem pracy są chyba nie tylko nieuniknione, lecz czasem — można zarzyskować twierdzenie — pożyteczne. Właśnie w toku dyskusji, krytyki, ścierania się poglądów, krystalizują się nowe, lepsze, doskonalsze metody pracy.

Bo chyba dobrze, jeśli kierownik szkoły interesuje się pracą młodej nauczycielki i udziela jej krytycznych uwag. I chyba dobrze, jeśli nauczyciel w pewnych sprawach krytycznie ustosunkowuje się do postępowania kierownika. Ale chyba źle, bardzo źle jest, gdy kierownik szkoły mówi w ten sposób o pracy młodej nauczycielki do uczniów: „by — wbrew zaleceniom tejże nauczycielki — nie robili żadnych koszyczków, tylko to, co jest w programie. By nie zajmowali się jakimiś koszyczkami dla przedszkola”. I źle jest, gdy nauczyciel milcząco aprobuje niewłaściwą postawę kierownika, a dopiero w chwili zaistnienia osobistych konfliktów, strzela, wobec władz szkolnych, z ciężkiego działa zarzutem typu: „A pan kierownik, cztery lata temu (tu wymieniona zostaje dokładna data z podaniem dnia i miesiąca) wystąpił w czasie lekcji trzech uczniów z życzeniami do księdza proboszcza”. Zaś pan kierownik odwdzięcza się pięknym za nadobne, bo oto: „Na drugi dzień po tej rozmowie już cała wieś wiedziała, co mówiłem odnośnie księdza”.

Wybrałam te dwa przykłady celowo — są one bardzo charakterystyczne. Nie jest bowiem groźny fakt zaistnienia różnicy zdań, żalów czy pretensji. Najgroźniejszy najbardziej niebezpieczny jest sposób, metody walki o swoje najślusniejsze nawet racje.

Konflikt najczęściej zaczyna się niewinnie, bez względu na to, czy dotyczy drobnej czy istotnej sprawy. Przy dobrej woli obu stron, przy takcie kierownictwa, interwencji organizacji związkowej można go najczęściej zlikwidować w zarodku. Niestety, jakże często brak jest tej dobrej woli, odrobiny taktu, kultury. Górę bierze urażona ambicja, zaciętrzewienie. Wszyst-

kie chwyty, wszystkie sposoby (nie mówiąc już o drastycznych przypadkach, gdy dochodzi do rękoczynów) stają się dozwolone, byle tylko wykończyć przeciwnika. Wciągani są w te coraz bardziej nabrzmiewające konflikty i gorszące sceny — uczniowie („ja chciałem ci postawić piątkę, bo świetnie umiesz, ale wychowawczym jest na ciebie zła, więc nie pozwoliła”), rodzice, środowisko („niech pani — radzi jednej z nauczycielek woźna — zaskarży tego nauczyciela do sądu za ułudzenie”).

I oto paradoks. Ci, którzy występowali ze swymi racjami z myślą o dobru dziecka — gubią te racje po drodze. Zatracają poczucie samokrytycyzmu. Nie dostrzegają, że ich deklaracje „dobro dziecka” — zakrawają na kpiny. Żadna ze stron nie pomyśli w ferworze walki, że może warto byłoby ustąpić, załagodzić, z czegoś tam zrezygnować. Właśnie — dla dobra dziecka. Ustąpić? Nigdy! Powiedzieliby, że przegrałem. I żadna ze stron nie dostrzega, że tą drogą osiągnięte zwycięstwem pyrrusowym, oznacza po prostu klęskę obydwu stron i nie tylko; oznacza klęskę wszystkich nauczycieli tej szkoły — na długo.

A przecież może być inaczej. Tak jak np. w zespole pedagogicznym Domu Wczasów Dziecięcych w Lubiechowej. „Jestem starą nauczycielką, bo liczącą 32 lata pracy pedagogicznej — pi-sze kierowniczka Domu. — Mam młodych nauczycieli, którzy stanęli ze mną do pracy, kiedy obejmowałam Dom. Muszę powiedzieć, że jestem dumna z mojej młodej kadry, która chętnie podjęła pracę — również społeczną. Bogaty dorobek na tym polu, a szczególnie z młodzieżą — to także ich zasługa. Nawiazaliśmy współpracę z nauczycielstwem ze szkoły we wsi Lubiechowa. Piszę o tym do redakcji, gdyż chcę pokazać, jak bardzo doceniam zapał, energię i poświęcenie moich młodszych kolegów”.

Czyżby w tym zespole nie było nigdy żadnych kontrowersyjnych spraw, różnicy zdań? Chyba nie. I chyba nie o to chodzi. Ale od razu wyczuwa się, że wszyscy są tam dla siebie serdeczni, koleżeńscy, życzliwi. I chyba tak jest w zdecydowanej większości naszych szkół i placówek oświatowo-wychowawczych.

Początek roku skłania zwykle do refleksji. Stąd ta garść uwag na marginesie redakcyjnych listów, tych listów, które stanowią niepokojąco jeszcze duży procent. Jest nad czym podumać. A wnioski? Wniosek może być tylko jeden. Trzeba więcej uwagi poświęcać tym sprawom. Potrzebna jest bardziej intensywna, wychowawcza, profilaktyczna działalność ognisk. Potrzeba również więcej dobrej woli ze strony wszystkich nauczycieli, więcej poczucia odpowiedzialności za każde słowo, więcej troski o sprawę dla nas, wychowawców, najistotniejszą: dobre imię naszego zawodu.

DANUTA CHRZCZONOWICZ

DOKUMENT HITLEROWSKIEJ PERFIDII

Sytuacja militarna Niemiec w pierwszej połowie 1944 r. zarówno na froncie zachodnim, jak i na froncie wschodnim — radziecko-niemieckim, wskazywała wyraźnie na zbliżanie się nieuchronnego końca hitlerowskiej Rzeszy. Linia frontu olbrzymim łukiem zbliżała się do Bugu. W zaistniałej sytuacji ziemie polskie zaczynały stawać się ostatnią osłoną Niemiec od wschodu. Dążenie do wywołania powstania powszechnego, wzmożenie aktywności polskich oddziałów partyzanckich, zyskując coraz aktywniejsze poparcie szerokich rzesz narodu polskiego, stawało się coraz jaśniejsze dla każdego obywatela okupowanych ziem polskich. Wszystko to głęboko zaniepokoiło władze okupacyjne w Generalnej Guberni. Z tego właśnie czasu — na miesiąc przed wielką strategiczną o-

peracją białoruską Armii Radzieckiej — pochodzi poniższa, zachowana korespondencja wewnętrzna kancelarii osobistego sztabu Reichsführera SS Heinricha Himmlera.

W dniu 18 maja 1944 r. gubernator dystryktu lubelskiego Gruppenführer dr Wendler w piśmie „tajnym — do rąk własnych” donosił Himmlerowi z powołaniem się na najnowsze zarządzenie rządu Generalnej Guberni, że w najbliższym czasie „ma być rozpoczęta budowa polskich szkół średnich. Już poprzednio omawiano tę sprawę i uzgodniono z Naczelnym Dowódcą SS i Policji na wschodzie SS — Obergruppenführerem Koppelem w Krakowie. Chodzi w tym wypadku po prostu o pigułkę (Pille) przeznaczoną do polknięcia przez ludność polską Generalnej Guberni”.

25 maja tegoż roku dr. Wendlerowi odpowiedział listownie w imieniu Himmlera jego pomocnik, pracownik osobistego sztabu Reichsführera — SS Obersturmbannführer dr Brandt (Berlin SW 11. Prinz Albrechtstrasse 8):

„Wasz list z dn. 18.V.1944 r. Reichsführer SS Himmler otrzymał i dziękuje za niego. Uważa on, że dobrze byłoby zewnętrznie sprawę tę dla Polaków rozegrać z całą powagą (Ernsthaftigkeit). Podjęto kroki, aby żadne szkody dla nas z tego powodu nie wynikły.

W kilka dni później — 30 maja 1944 r. — Himmler napisał w tajnym piśmie do szefa SS i Policji w Krakowie Koppego: „Dowiaduję się, że kierownik Głównego Wydziału Nauki i Oświaty w rządzie Generalnej Guberni Eichhloz wydał w dn.

16.V.1944 r. zarządzenie do gubernatorów dystryktów, w którym w sposób bardzo poważny zapowiedziane zostało wprowadzenie gimnazjum z polskim językiem nauczania. Zgadzam się całkowicie z tym, że na zewnątrz sprawa ta zostanie rozegrana tak jak gdybyśmy rzeczywiście chcieli stworzyć takie gimnazja i szkoły średnie. Proszę pilnie baczyć, aby istniała wewnętrzna całkowita jasność co do tego, że gimnazja i szkoły w rzeczywistości nie powinny i nie mogą być utworzone”.

Wymowa powyższej korespondencji jest jednoznaczna i właściwie nie wymaga komentarzy. Stanowicie może przyczynę do charakterystyki metod propagandy hitlerowskiej, jako jeszcze jedna próba wywarcia wpływu na nastroje ludności polskiej w Generalnej Guberni, w celu

wprowadzenia jej w błąd i zdezorientowania w kierunku korzystnym dla hitlerowskich władz okupacyjnych.

W tym manewrze noszącym charakter dywersji psychologicznej ordynarne kłamstwo walczy o lepsze z cynizmem, perfidią, obłudą i bezczelnością.

Jak wiadomo i ten kłamliwy i mocno spóźniony manewr nie przyniósł hitlerowskim władzom okupacyjnym żadnego spodziewanego pożytku.

STANISŁAW OKECKI

prof. gen. bryg.
Akademia Sztabu Generalnego

Inspektorom trzeba pomóc

Jak zwykle przed kolejnym Krajowym Zjazdem ZNP — poszczególne sekcje związkowe przygotowują się do złożenia sprawozdań z działalności i zgłoszenia postulatów na następną kadencję. Uważam, że zbyt mało uwagi poświęcamy jeszcze tym tak ważnym organom naszego Związku, jakimi są sekcje. Szczególnie mało słyzy się o pracy sekcji administracji szkolnej. A warto by podyskutować nad szeregiem problemów, chociażby na temat pracy nadzoru pedagogicznego, przyczyn tak wielkiej fluktuacji kadry pedagogicznej nadzoru itp. Osobny problem — to stosunek instancji związkowych do pracowników nadzoru pedagogicznego w chwilach dla nich trudnych.

Warto, aby bliżej zainteresowano się problemem decentralizacji w systemie administracji oświatowej. Dlaczego tak się dzieje, że pomimo nakładania coraz to większych zadań na wydziały oświaty i kultury nie zwiększa się liczby etatów tak pracowników pedagogicznych, jak i administracyjnych? Przecież prawie w każdym powiecie oświata dysponuje 1/3 całego budżetu powiatowego. Żaden z wydziałów szczebla powiatowego nie ma w swoim bezpośrednim nadzorze administracyjnym tylu placówek i pracowników, dla których jest pracodawcą.

W małych zakładach produkcyjnych są etaty kadrowych, kontrolerów, jest etat pracownika zajmującego się sprawami bhp. W wydziałach oświaty tego nie ma, chociaż są one zakładami pracy zatrudniającymi setki pracowników.

Nadal jeszcze spotkać można fakty traktowania inspektoratów szkolnych jako wydziałów pozostających na usługach wydziałów prawno-organizacyjnych, rolnictwa w czasie kampanii rolnych, spisów itp.

Osobny problem — to możliwości planowego wykonywania przez nadzór pedagogiczny obowiązku kontrolowania i wizytowania podległych placówek. A możliwości te są minimalne ze względu na brak środków lokomocji, zbyt wielką liczbę różnego rodzaju narad, na których pod rygorem służbowym uczestniczyć musi ktoś z kierownictwa wydziału, nawał różnego rodzaju sprawozdań wymaganych przez KOS (opracowuje się więc szereg wytycznych, wymagających nadsyłania sprawozdań, danych statystycznych nierzadko takich, jakie obowiązują w sprawozdaniach GUS, lecz w innym układzie, aby było wygodniej pracownikowi na szczeblu województwa czy ministerstwa).

Nie sądzę, aby te problemy nie były znane instancjom związkowym. Poruszyłem tę sprawę dlatego, że zbyt wiele zadań piętrzy się przed pracownikami wydziału oświaty, a za mało czyni się starań, aby ich praca była należycie oceniona i doceniana. Ileż to wysiłku kosztuje inspektora szkolnego, aby zapewnić pracownikom wydziału należne im stawki wynagrodzenia. Ileż ścieżek wydeptać trzeba, aby wyposażyć biuro w niezbędne maszyny biurowe. Przecież wydziały budżetowe nie mają w swym budżecie WOIK, kursora nie mogą przyznać maszyn do liczenia i pisania, bo nie ma limitu. W wydziałach oświaty brak środków w budżecie jednostkowym itp. itp.

A sprawa oceny pracy nauczyciela — obrony nauczyciela przed niesłuszną krytyką wbrew opinii niektórych wpływowych w powiecie osobistości? Nie pracuję już w administracji szkolnej, ale uważam, że pracą nadzoru pedagogicznego powinny się bardziej na co dzień zająć instancje związkowe i oświatowe. **F. B.**
Szczecin

Zdajemy sobie wszyscy sprawę z tego, że co roku do szkół przybywa poważna liczba młodych pedagogów. W swej wypowiedzi chciałbym zająć się sprawą młodych nauczycieli, którzy idą do szkół podstawowych po ukończeniu liceum pedagogicznego czy też studium nauczycielskiego. System kształcenia nauczycieli, szczególnie w liceach pedagogicznych, daleki jest od doskonałości. Toteż nie każdy absolwent liceum może być od razu dobrym nauczycielem i wychowawcą.

Tutaj rozpoczyna się problem, o którym nie wiedzą lub czasem nie chcą wiedzieć doświadczeni pedagodzy. Młody pedagog spotyka się z trudnościami różnego rodzaju, poczynając od organizacji zajęć poprzez sprawy autorytetu — kończąc na trudnościach materialnych względnie konfliktach ze środowiskiem. Wiemy o tym dobrze, że od takiego niedoświadczonego pracownika wymaga się bardzo dużo.

Od młodego nauczyciela wymaga się, aby po przepracowaniu jednego roku rozpoczął studia zaoczne. Angażuje się go do wielu prac społecznych w gro-

wania trudów wynikających ze swego zawodu. Nie znaczy to jednak, by trzeba było nakładać na nich zadania ponad ich siły. Zdaję sobie sprawę, że o podobnych przypadkach nie zawsze wiedzą władze oświatowe, no bo skąd? Wiadomo, że w czasie rozmowy z inspektorem szkolnym kierownik szkoły stara się przekonać swego przełożonego, że w jego szkole młodzi nauczyciele otoczeni są troskliwą opieką. Nie przeczę, że bywa i tak.

Uważam, że sprawę tę należałoby przedyskutować w ogniwach związkowych. A może warto opracować specjalne plany pomocy dla młodych nauczycieli, względnie w ogniskach powołać odpowiednie komisje. Wydaje mi się, że sprawa młodej kadry powinna znaleźć się na trybunie Krajowego Zjazdu Delegatów ZNP. Jest to problem dość ważny, o którym myśli się — moim zdaniem — bardzo mało.

MIROSLAW KRAJEWSKI
Ugoszcz, pow. Rypin

Kierunek: młoda kadra

madzie. W szkole daje mu się zazwyczaj przedmioty, do których często brak mu przygotowania. Młodzi nauczyciele są najczęściej pełni zapału, gotowi do pokony-



Leon Wyczółkowski — Dęby Rogalińskie zimą (tusz)

Szkoła i jej sojusznicy

Kiedy myślę o zbliżającym się Krajowym Zjeździe, nasuwa mi się wiele różnych refleksji. Warto podzielić się przynajmniej niektórymi z nich. Tym bardziej, że nie są to moje opinie prywatne, ale często wypowiedzi wielu nauczycieli.

Sprawą żywo dyskutowaną, i to w wielu środowiskach nauczycielskich, jest zagadnienie wspólnego frontu wychowawczego. Aczkolwiek o sprawie tej mówi się u nas już od wielu lat, to właściwie kończy się tylko na mówieniu, na podejmowaniu uchwał. Praktycznie rzecz biorąc, szkoła w swoich wysiłkach wychowawczych jest nadal osamotniona. Brakuje jej często sojuszników. Wiele zakładów, instytucji, organizacji w ogóle nie widzi i nie prowadzi pracy wychowawczej ze swoimi pracownikami. Co więcej, można by wskazać n'emało konkretnych przykładów z naszego życia społecznego, gospodarczego, które mocno kłóca się z zasadami głoszonymi przez szkołę i które w efekcie paraliżują działanie wychowawcze.

Uczymy dzieci i młodzież poszanowania i troski o mienie społeczne, wpajamy rzetelny stosunek do pracy itp. Ale... i tu zaczynają się trudności. No bo jeśli uczeń widzi rdzewiejące maszyny w kółku rolniczym, jeśli wie, co się dzieje w najbliższym GS, jeśli widział, że ojciec kupował cement od naczelnego inżyniera nadzorujące-

go budowę Tysiąclatki, to nasze nauki moralne o właściwym stosunku do pracy, o poszanowaniu własności społecznej itp. trafiają w próżnię. Mówiąc najprościej, uczeń musi znaleźć potwierdzenie w życiu zasad wpajanych przez szkołę. Tymczasem my, wychowawcy, wiemy, jak często istnieje duży rozdzźwięk między tym, co mówimy w szkole, a tym, co dzieje się w życiu. I to nas, nauczycieli, ogromnie boli. Chcielibyśmy, aby konkretne życie, konkretne sytuacje potwierdzały nasze wysiłki wychowawcze.

Rozumiemy, że szkoła jest instytucją powołaną do wychowania i z tego obowiązku nikt nie może jej zwolnić. Rozumiemy też, że zakłady pracy, organizacje mają swoje odpowiedzialne zadania produkcyjne, administracyjno-organizacyjne itp. i rzecz jasna, na tych zadaniach muszą koncentrować swoje wysiłki. Ale trzeba też pamiętać o stosunkach międzyludzkich, o tych sprawach, które składają się na treść wychowania. Niestety, jakże często się ich nie dostrzega. Widzi się tylko wskaźniki ekonomiczne.

Niepokojące jest również to, że wielu ludzi i to nieraz na eksponowanych stanowiskach

obarcza za wyniki wychowania tylko i wyłącznie szkołę. Nie dostrzega się związku między życiem a szkołą. My, wychowawcy, z takim poglądem nie możemy się pogodzić. Wiemy przecież, że wychowuje nie tylko szkoła, lecz także zakłady pracy, instytucje, organizacje itd., słowem — to wszystko, co dzieje się w najbliższym środowisku i w całym kraju. Tezę tę potwierdzają jak najbardziej współcześni pedagodzy naukowcy.

Należałoby więc tę sprawę podjąć na zbliżającym się Krajowym Zjeździe ZNP. Na pewno nie jest to łatwy problem, ale trzeba go widzieć. Szkoła musi mieć sojuszników. Wszyscy powinni zrozumieć, że za „produkcję” człowieka, tego szczególnego materiału odpowiedzialne jest całe społeczeństwo. A więc potrzebny jest wspólny front wychowawczy i ścisła koordynacja w zakresie wychowania. Jak to zrobić? Od czego zacząć? Jak powinien wyglądać program takiego wspólnego frontu wychowawczego? Kto powinien być organizatorem tego wielkiego przedsięwzięcia? Myślę, że tym pytaniom powinno poświęcić się sporo uwagi na Krajowym Zjeździe ZNP.

Następną sprawą i to zasadniczą, którą należałoby podnieść na forum zjazdowym — to zagadnienie autorytetu nauczyciela i elementów utrwalających go. Wokół tej sprawy panuje jakby zмова milczenia. Jeśli się mówi coś na ten temat, to najczęściej po cichu wśród najbliższych. Tymczasem sprawa jest doniosłej wagi: dotyczy autorytetu nauczyciela, bez którego — jak wiadomo — nie ma prawdziwego działania pedagogicznego. Należy mówić na te tematy pełnym głosem. Tym bardziej, że z autorytetem nauczyciela nie jest najlepiej. Nie od rzeczy więc będzie, by na Krajowym Zjeździe postawić te kwestie.

Na pewno cały kompleks różnych czynników składa się na autorytet nauczyciela. Przede wszystkim sam nauczyciel buduje sobie autorytet. To prawda. Ale nie tylko. Działa bowiem szereg czynników, okoliczności, sytuacji, niezależnych od nauczyciela, które wywierają przemożny wpływ na jego autorytet. Chciałbym zasignalizować jeden z nich.

Oto np. mówimy o coraz lepszych wynikach nauczania. Układamy tabele. Cieszymy się z osiągnięć. Tylko... i tu zaczynają

się trudności. Wiemy przecież, jak często jeszcze za wzrastającymi procentami nie kryją się rzeczywiste wyniki nauczania. Że tak jeszcze bywa — potwierdza to dyskusja, jaka ostatnio toczy się na łamach „Głosu Nauczycielskiego”. Wydaje się, że na Krajowym Zjeździe nie powinno zabraknąć głosu na te tematy. Jesteśmy przecież współgospodarzami oświaty. Zawsze naszej nauczycielskiej organizacji należało na tym, aby jak najlepiej wychować i przygotować młode pokolenie do życia. Dziś tym bardziej nam na tym zależy — przygotowujemy bowiem ludzi do życia i pracy w ustroju socjalistycznym. Skoro tak, to powinno się więcej ufać nauczycielowi. Określanie sztywnych wskaźników i procentów nie przysparza autorytetu nauczycielowi. Powiedzmy wyraźnie, że w wielu przypadkach dla dobra statystyki nauczyciel przepuszcza uczniów. Co więcej można spotkać się z opinią, i to nawet wśród uczniów starszych klas szkoły podstawowej, że trzeba być kompletnym durniem, by nie przejść do następnej klasy. Czy to buduje autorytet szkole i nauczycielowi? Chyba nie. Sprawę tę należy wyraźnie postawić na Krajowym Zjeździe, w interesie dobra polskiej oświaty i podniesienia autorytetu nauczyciela.

Oto kilka spraw, na pewno nietrywialnych, ale istotnych dla szerokiej rzeszy nauczycielskiej. Zagadnienia te z pewnością zasługują na to, aby podnieść je na Krajowym Zjeździe ZNP.

STANISLAW PAJKA
Ostrołęka

O FRONT NARODOWY

DR ANTONI PRZYGONSKI

Polska Partia Robotnicza zajmuje zarówno w historii polskiego ruchu robotniczego, jak i w historii całego narodu polskiego doniosłe miejsce. PPR była bowiem twórcą społeczno-politycznej koncepcji państwa ludowego i jego organizatorem w naszym kraju. Zarówno w toku bezpośredniej walki o wyzwolenie kraju i władzę ludową, jak i w okresie zmagania o wywyższenie Polski ze zniszczeń wojennych i skierowanie jej na drogę wielkich, socjalistycznych przeobrażeń, PPR spełniała rolę hegemonu politycznego, rolę inicjatora, kierownika i organizatora zachodzących w Polsce procesów.

Na powstanie PPR złożyły się dwa elementy. Pierwszym z nich była działalność grup i organizacji konspiracyjnej rewolucyjnej w Polsce, które w latach 1939–1941 przygotowały niezbędne warunki do organizacyjnej i politycznej odbudowy partii komunistycznej w kraju. Drugą zaś — działalność komunistów polskich w ZSRR, którzy na przełomie lat 1941–1942 — za pośrednictwem tak zwanych grup inicjatywnych, przybyłych do kraju z ZSRR, podjęli dzieło odbudowy partii.

Połączenie obu tych elementów nastąpiło najwcześniej na terenie Warszawy, gdzie już w dniu 5 stycznia 1942 r. odbyła się na Żoliborzu konferencja założycielska PPR. W konferencji tej, zwołanej przez Pawła Findera, przedstawiciela pierwszej grupy inicjatywnej, wzięli udział delegaci warszawskich organizacji antyfaszystowskich: Związek Walki Wyzwoleńczej, Stowarzyszenie Przyjaciół ZSRR, Rewolucyjne Rady Robotniczo-Chłopskie: „Młot i sierp” oraz grupa „Proletariusz”. Konferencja powzięła decyzję o zjednoczeniu poszczególnych organizacji krajowych w ramach jednolitej organizacji partyjnej, zatwierdzając jednocześnie zaproponowany przez grupę inicjatywną projekt odczytu ideowo-politycznej, ogłaszającej powstanie partii oraz jej nazwę. Zatwierdzono również proponowany skład kierownictwa partii, na czele którego stanął Marcell Nowotko, jeden z członków grupy inicjatywnej przybyłej do kraju.

Oplerając się na uchwałach tej konferencji powstała następnie, jako pierwsza w kraju, warszawska organizacja PPR. Jednocześnie z organizowaniem partii podjęto działalność w zakresie tworzenia Gwardii Ludowej, demokratycznej siły zbrojnej, podporządkowanej organizacyjnie i politycznie PPR. W ciągu pierwszej połowy 1942 r. PPR objęła niemal cały kraj, jednocząc w swoich szeregach prawie wszystkie działające dotychczas grupy i organizacje antyfaszystowskie. Oprócz już wymienionych, w skład PPR weszły w tym czasie: Robotniczo-Chłopska Organizacja Bojowa, Polska Ludowa, Front Walki za Naszą i Waszą Wolność, Czyn Robotniczo-Chłopski, Bojowa Organizacja Ludowa, Związek Patriotów Podkarpaczkich, Zjednoczenie Robotniczo-Chłopskie i inne. Tak szybka odbudowa rewolucyjnej partii proletariackiej w Polsce była możliwa właśnie dzięki temu, że w kraju istniała szeroka sieć działających już od dawna grup i organizacji rewolucyjnych, dysponujących własnymi organami prasowymi i w wielu przypadkach wzajemnie ze sobą powiązanych. Wystarczyło nawiązać łączność z tymi organizacjami, powiadomić ich o decyzji odbudowy partii, a następnie powiązać je w jednolity system organizacyjny, aby powstanie partii stało się faktem.

Powstanie PPR miało doniosłe, przełomowe znaczenie, zarówno dla polskiego ruchu robotniczego, jak i dla całego naszego narodu. Dla polskiego ruchu robotniczego fakt ten oznaczał przewyższenie ciężkiego kryzysu politycznego, spowodowanego niesłuszną, krzywdzącą ten ruch decyzją Komitetu Wykonawczego Międzynarodówki Komunistycznej o rozwiązaniu KPP, powziętą w 1938 r. na podstawie fałszywych oskarżeń. Rozwiązanie KPP pozbawiło ruch robotniczy w Polsce jego przodującą, marksistowsko-leninowską awangardę; sparaliżowało działalność jego siły rewolucyjnej i w konsekwencji zahamowało jego rozwój na szereg lat, w najtrudniejszym dla tego ruchu czasie, w okresie zagrożenia niepodległości kraju przez najazd hitlerowski.

Pozbawiony swojej partii rewolucyjnej polski ruch robotniczy nie mógł odegrać większej roli ani w tragicznych dniach agresji hitlerowskiej na Polskę, ani też w pierwszym okresie okupacji, kiedy to skompromitowana klasa wrzesniowa burżuazja polska przeżywała wielki kryzys polityczny, tracąc wpływy w masach społecznych, rozgoryczonych ponowną utratą niepodległości.

W tym właśnie czasie, kiedy w wielu okupowanych krajach Europy partie komunistyczne zdobywały wpływy wśród mas pracujących, w Polsce, gdzie ruch robotniczy miał wspaniałą tradycję walk rewolucyjnych i wielki dorobek teoretyczny myśli marksistowskiej, nie było partii proletariackiej, nie było zorganizowanej siły, zdolnej do pokierowania narodowowyzwoleńczą walką mas.

Powstanie PPR w styczniu 1942 r. oznaczało wydobycie się ruchu robotniczego w Polsce z ciężkiego kryzysu politycznego, przywrócenie temu ruchowi zdolności samodzielnego działania politycznego, co w ówczesnych wewnętrznych i międzynarodowych warunkach Polski miało kolosalne znaczenie. W ten bowiem sposób z chwilą powstania PPR polski ruch robotniczy mógł zająć należne mu miejsce w układzie społeczno-politycznym Polski Podziemnej, mógł z powrotem stać się jedną z podstawowych sił politycznych Polski, zdolnych do zdecydowania o jej losie.

★

PPR powstała i rozpoczęła swoją działalność w czasie wojny i okupacji hitlerowskiej kraju, a więc w warunkach całkowicie odmiennych od tych, w jakich działała jej poprzedniczka — Komunistyczna Partia Polski. Ten fakt zmuszał PPR do określenia nowej strategii i taktyki działania politycznego, do opracowania nowego programu — podstawy takiego działania.

Punktem wyjścia do określenia kierunku działania politycznego partii oraz wytyczenia jej nowej strategii i taktyki była analiza ówczesnej sytuacji międzynarodowej i wewnętrznej Polski, głęboka analiza ówczesnego etapu działalności międzynarodowego i polskiego ruchu robotniczego.

Pokonanie przez Niemcy hitlerowskie Francji, a następnie opanowanie przez nie niemal całej kontynentalnej części Europy, zagrożenie inwazją Wyp. Brytyjskich, napaść Niemiec na Związek Radziecki, a Japonii na Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, wszystko to rozszerzyło plomien wojny na całą niemal kulę ziemską i stworzyło sytuację, w której główne mocarstwa kapitalistyczne, prowadzące do niedawna wrogą w stosunku do ZSRR politykę, stanęły wobec konieczności zawarcia sojuszu wojskowego ze Związkiem Radzieckim, skierowanego przeciwko Niemcom hitlerowskim oraz ich sojusznikom w Europie. Zawarcie tego sojuszu w sposób zasadniczo wpłynęło na zmianę charakteru tej koalicji, a zatem i na społeczno-polityczne konsekwencje wojny.

Antyfaszystowski, narodowowyzwoleńczy charakter wojny nie tylko ze strony pozbawionych

W związku ze zbliżającą się 25 rocznicą powstania Polskiej Partii Robotniczej, 17 grudnia, jak już informowaliśmy Czytelników „Głosu”, odbyło się w Warszawie, w siedzibie ZG ZNP, ogólnopolskie seminarium poświęcone wybranym problemom z działalności PPR. Zgodnie z zapowiedzią publikujemy poniżej fragmenty wygłoszonych na tym seminarium wykładów dra Antoniego Przygońskiego oraz doc. dra Janusza Gołębiowskiego, a także fragmenty podsumowania dyskusji seminaryjnej, którego dokonał minister oświaty i szkolnictwa wyższego, prof. dr Henryk Jabłoński.

niepodległości krajów, lecz także ze strony państw koalicji antyniemieckiej — był już wyraźny.

Udział ZSRR w koalicji antyhitlerowskiej usuwał również istniejącą uprzednio groźbę przekształcenia konfliktu wojennego między państwami kapitalistycznymi — w interwencję zbrojną wszystkich państw kapitalistycznych przeciwko ZSRR, pierwszemu w świecie państwu socjalistycznemu. W tej sytuacji aktualnie wciąż zadaniem walki partii komunistycznych w różnych krajach w obronie ZSRR, jako ości rewolucji socjalistycznej, zbiegało się z narodowymi zadaniami tych partii, z zadaniami walki o niepodległość własnych krajów.

Ostateczne wykrystalizowanie się charakteru toczącej się wojny: imperialistycznej ze strony bloku państw faszystowskich, a narodowowyzwoleńczej ze strony koalicji antyhitlerowskiej oraz ze strony ujarzmionych przez hitlerizm narodów, pozwoliło na wytyczenie strategii ruchu komunistycznego, wspólnej dla wszystkich partii rewolucyjnych. Ta nowa strategia rewolucyjnego ruchu robotniczego stała się polityką frontów narodowych, a więc polityką skupiania i jednoczenia wszystkich postępów, prawdziwie patriotycznych i demokratycznych sił narodów do walki z agresją hitlerowską.

Stara strategia międzynarodowego ruchu robotniczego z okresu pierwszej wojny światowej, obliczona na walkę przeciw własnym rządom o przekształcenie wojny imperialistycznej w wojnę domową, w rewolucję, nie odpowiadała już nowej sytuacji, nowemu układowi sił oraz nowemu, niezwykle złożonemu charakterowi drugiej wojny światowej.

Zadanie bezwzględnej walki przeciwko własnym rządom faszystowskim stało się, co prawda, w krajach należących do agresywnego bloku państw ości, ale i tam, w takich krajach jak Włochy, Japonia, Węgry, Rumunia, Bułgaria — wykraczało ono daleko poza ruch robotniczy, stwarzając możliwość mobilizacji wszystkich postępów, demokratycznych sił tych państw i narodów.

We wszystkich pozostałych krajach wchodzących w skład wielkiej koalicji antyhitlerowskiej — zadaniami ruchu robotniczego było działanie na rzecz wzmocnienia sił tej koalicji, a więc na rzecz poparcia tych wszystkich rządom i kierunków politycznych, które konsekwentnie, zgodnie z ogólnonarodowymi interesami obrony niepodległości i demokracji — zwalczały hitlerizm i jego sojuszników. Jednym z głównych zadań w tym zakresie była walka partii komunistycznych o umocnienie antyhitlerowskiego sojuszu mocarstw zachodnich ze Związkiem Radzieckim, co utrwalało narodowowyzwoleńczy charakter wojny i przeciwstawiało się tendencjom imperialistycznym narastającym w łonie tego sojuszu, tendencjom reprezentowanym przez kapitalistycznych partnerów.

Tendencje te zmierzały bowiem do ograniczenia udziału ZSRR w tym sojuszu jedynie do roli tarcza militarnego, wykruszającego siły Niemiec hitlerowskich w długotrwałych i wyniszczających walkach na froncie wschodnim i do wytworzenia takiej sytuacji w końcowym okresie wojny, w której jedynymi zwycięzcami byłyby wielkie mocarstwa kapitalistyczne.

We tej sytuacji wyjątkowego znaczenia nabierała działalność ruchu robotniczego i jego partii komunistycznych w okupowanych przez Niemców krajach Europy, gdzie sprawa walki o wyzwolenie narodowe w sposób oczywisty wiązała się ze sprawą zjednoczenia wszystkich antyokupacyjnych sił narodu w jednolitym froncie narodowym.

Udział partii komunistycznych w konsolidacji politycznej antyhitlerowskiego ruchu oporu w krajach okupowanych pomażał siły tego ruchu, nadając mu jednocześnie konsekwentnie demokratyczny charakter. W takim układzie siły partii komunistyczne zależnie od stopnia swego zorganizowania i zasięgu wpływów w społeczeństwie mogły bądź to uczestniczyć we froncie narodowym, jako jedna z jego podstawowych sił, oddziałująca na ten front od wewnątrz, bądź też wszędzie tam, gdzie ugrupowania burżuazyjne uchylały się od aktywnej walki z okupantem hitlerowskim i od współdziałania z siłami lewicy — odegrać rolę samodzielnego organizatora i hegemonu frontu narodowego.

★

PPR rozpoczęła swoją działalność w złożonej sytuacji wewnętrznej i międzynarodowej. W kraju pozbawionym od 1939 r. niepodległości szalał terror hitlerowski. Sterroryzować, obozwardzić moralnie i fizycznie swą ofiarę, aby ją później unicestwić — oto do czego dążył okupant.

Interes całego narodu, wszystkich jego warstw społecznych, wymagał zdecydowanego przeciwstawienia się terrorowi wroga, wymagał zjednoczonego frontu walki z nim, obejmującego wszystkie konsekwentnie patriotyczne siły polityczne Polski. Zbrojny opór całego podziemia przeciwko okupantowi był jedynym skutecznym środkiem, mogącym przeciwdziałać hitlerowskiemu planowi wyniszczenia narodu polskiego.

Już w pierwszej swej odczytów programowej, opublikowanej w styczniu 1942 r., partia doceniała niebezpieczeństwo zagrażające narodowi ze strony ludobójczego terroru wroga. Chcąc skutecznie przeciwdziałać temu niebezpieczeństwu PPR wysunęła koncepcję utworzenia frontu narodowego w Polsce, jednoczącą wszystkie prawdziwie patriotyczne, prawdziwie niepodległościowe siły kraju. Głównym zadaniem tego frontu miało być organizowanie walki zbrojnej z okupantem hitlerowskim.

Przystępując do realizacji koncepcji frontu narodowego w Polsce już w styczniu 1942 r. partia w sposób realny oceniała ówczesny stan swych sił i możliwości w tym zakresie. Jeśli chodzi o siły PPR to nie były one jeszcze w tym czasie zbyt wielkie. Stąd też partia nie mogła, patrząc realnie na rzeczywistość — dążyć do odegrania kierowniczej roli politycznej w podziemiu polskim, w którym główne pozycje polityczne dzierżył w swym ręku rząd emigracyjny, reprezentowany w kraju przez tzw. obóz londyński.

Mimo słabości swych sił w tym okresie, partia widziała jednak szereg możliwości realizacji koncepcji frontu narodowego w podziemiu polskim. Uwzględniając te możliwości partia nakreśliła swą pierwszą taktyczną linię działania, któ-

ra realizowała konsekwentnie w początkowym okresie swego istnienia do lata 1943 r.

15 kwietnia 1942 r. KC PPR opublikował oświadczenie o stosunku partii do rządu gen. Sikorskiego, w którym — mimo całego szeregu zastrzeżeń i uwag krytycznych — uznał ten rząd za reprezentanta narodowego Polski na arenie międzynarodowej i udzielił mu swego poparcia w tych wszystkich poczynaniach, które zmierzały do zjednoczenia sił politycznych Polski na gruncie wspólnej walki z wrogiem.

Jak wynikało z powyższego oświadczenia, PPR widziała w tym czasie w rządzie emigracyjnym gen. Sikorskiego i w podporządkowanych mu ośrodkach krajowych takie siły polityczne, z którymi należy współdziałać na gruncie realizacji wspólnych zadań ogólnonarodowych.

Oceniając ówczesną sytuację partia uważała, że w obozie burżuazji polskiej ówczesny rząd gen. Sikorskiego reprezentuje siły umiarkowane i demokratyczne o nastawieniu antyhitlerowskim. Zaangażowane w sojusz ze Związkiem Radzieckim oraz w tworzenie Armii Polskiej na Wschodzie siły te atakowane były przez ugrupowania skrajnie reakcyjne, wrogię Związkowi Radzieckiemu i przeciwnie polityce sojuszu wojennego z nim. Dążąc do umocnienia sojuszniczych stosunków polsko-radzieckich, opierających się w tym czasie na układzie polsko-radzieckim, zawartym przez rząd gen. Sikorskiego — partia widziała konieczność poparcia tego rządu w jego walce z siłami skrajnie reakcyjnymi, dążącymi do zerwania tego sojuszu, wbrew oczywistym interesom narodowym Polski.

Jednakże PPR dostrzegała również w działalności i polityce rządu emigracyjnego oraz związanej z nim ośrodków politycznych w kraju wiele elementów reakcyjnych, sprzecznych z interesami podstawowych mas narodu. Wynikało to z faktu, iż rząd emigracyjny był rządem kompromisowym politycznym i że poważne — jeśli nie kluczowe — pozycje na emigracji i w kraju zajmowały ugrupowania wielkoburżuazyjne i obszarne — sanacja oraz endecja.

To te właśnie i zbliżone do nich ugrupowania sabotowały politykę gen. Sikorskiego wobec ZSRR, przeciwarły proces organizowania Armii Polskiej w ZSRR i przeciwstawiały się jej udziałowi we wspólnych z Armią Radziecką walkach na froncie wschodnim. W kraju zaś ugrupowania te wyposażyły się przeciwko walce zbrojnej AK i innych organizacji wojskowych z okupantem hitlerowskim ze względu na to, że walka taka zrewolucjonizowałaby kraj, mobilizując we froncie antyhitlerowskim przede wszystkim masy ludowe Polski, które uzbrojone i wprowadzone do walki stanowiłyby wielkie niebezpieczeństwo dla klasowych interesów burżuazji polskiej i obszarnictwa po wojnie. Nie chciano również wspomagać przez walkę zbrojną w kraju walczącej na froncie wschodnim Armii Radzieckiej, wychodzącej z założenia „dwóch wrogów” i orientującą się na wykrwawienie Niemiec hitlerowskich i Związku Radzieckiego.

We tej sytuacji PPR była jedyną w tym czasie w podziemiu polskim partią polityczną, wysuwającą koncepcję zjednoczenia wszystkich organizacji tego podziemia w narodowym froncie walki z okupantem hitlerowskim, jedyną partią, która w sposób konsekwentny dążyła do umocnienia nowych stosunków polsko-radzieckich na gruncie walki zbrojnej z okupantem, na gruncie wypełnienia zobowiązań sojuszniczych Polski wobec ZSRR.

Nie zrażając się faktem odrzucenia przez cały obóz londyński propozycji partii co do wspólnej walki z okupantem w ramach frontu narodowego, PPR podjęła pracę nad przygotowaniem warunków w kraju do stworzenia takiego frontu w przyszłości. Chodziło tu przede wszystkim o zainicjowanie i rozwinięcie walki zbrojnej z okupantem hitlerowskim w kraju w postaci masowej działalności partyzanckiej i dywersyjnej. Urzeczywistnienie tego zadania stwarzało bowiem możliwość skutecznego przeciwdziałania ludobójczemu terrorowi wroga oraz pozwalało na wnieście skutecznego wkładu do walki z zaplecem hitlerowskim wschodniego frontu. W tym celu PPR skupiła swe główne wysiłki na tworzeniu Gwardii Ludowej i na podjęciu przez nią aktywnej walki z wrogiem.

Pierwsze oddziały partyzanckie GL wyszły w pole już wiosną 1942 r. Były to oddziały niewielkie i w przeciwnieństwie do oddziałów AK słabo uzbrojone. Niemniej jednak tym właśnie oddziałom przypadła w udziale historyczna rola inicjatorów walki partyzanckiej w Polsce.

Jednocześnie niemal i równoległe z organizowaniem oddziałów partyzanckich GL partia przystąpiła do tworzenia narodowych komitetów walki. Komitety te miały stać się w terenie demokratycznymi organami frontu narodowego, skupiającymi przedstawicieli różnych organizacji podziemnych i różnych warstw społecznych, zainteresowanych w ogólnonarodowej walce z okupantem. Za pośrednictwem tych komitetów partia miała nadzierać pożywać dla idei frontu narodowego przynajmniej te organizacje konspiracyjne, które wskutek swego demokratycznego charakteru stały na pozycjach najbardziej zbliżonych do pozycji partii. Chodziło tu zwłaszcza o Stronnictwo Ludowe i Polskich Socjalistów. Jak również o różne drobne ugrupowania burżuazyjno-demokratyczne. Staneła jednak temu na przeszkodzie nie przebiegająca w środkach nagonka antykomunistyczna, zorganizowana przez cały obóz burżuazyjny z udziałem rządu emigracyjnego i partii obozu londyńskiego związanych z tym rządem.

★

Negatywne stanowisko podziemia londyńskiego wobec nowo powstałej PPR nie było jednak jednolite. Wysłunięta przez PPR koncepcja jednolitej narodowej w Polsce negowano co prawda w tym czasie w podziemiu polskim dość powszechnie, ale negacja ta dokonywała się z bardzo różnych pozycji.

PPR ujmowała istotę frontu narodowego w trzech jak gdyby płaszczyznach:

● jako jednolitość działania narodu, wyrosła ze wspólnoty interesów różnych klas i warstw spo-

łecznych (wspólne zagrożenie i wspólny cel walki);

● jako ogólnonarodowy sojusz, a zatem i kompromis polityczny (porozumienie polityczne różnych sił narodowych i patriotycznych);

● jako jednolitość, ogólnonarodowy program walki, możliwy do przyjęcia dla wszystkich sił patriotycznych Polski, postulujący walkę o zniszczenie okupacji i zbudowanie niepodległego państwa demokratycznego.

Tylko zrealizowany na gruncie tych trzech płaszczyzn działania front narodowy mógł zapewnić rzeczywistą jedność narodu, podzielonego przecież wewnętrznymi na różne klasy społeczne i kierunki polityczne.

Ujmując tak, a nie inaczej istotę frontu narodowego, partia przeciwstawiała się zdecydowanie wszelkim próbom przedstawiania jednolitości narodowej z pozycji solidaryzmu klasowego, zamazującego wewnętrzne podziały społeczne i przez to przeciwstawiającego się rzeczywistej jednolitości narodu osiągniętej na gruncie porozumienia się różnych jego sił.

Wskutek opisanego wyżej układu sił politycznych w Polsce oraz w wyniku zdecydowania antykomunistycznego i antyradzieckiego nastawienia większości partii i organizacji obozu londyńskiego — działanie na dole, w masach społecznych stawało się główną i prawie wyłączną metodą walki PPR o front narodowy w Polsce, co w sposób zdecydowany określało również elementy jej taktyki, zwłaszcza w okresie do lata 1943 r.

W warunkach wojny i okupacji podstawowym celem, a zarazem główną płaszczyzną budowania jednolitej narodowej była walka zbrojna z okupantem. Przystępując do jej organizowania PPR również orientowała się na ogólnonarodowe powstanie zbrojne, w przeciwieństwie jednak do obozu londyńskiego, który wywołanie planowane przez siebie powstania powszechnego uzależniał od odpowiedniego układu sił w końcowym momencie wojny (rachuby na jednoczesne załamanie się Niemiec hitlerowskich, wykrwawienie się ZSRR i zwycięstwo aliantów zachodnich) — PPR dążyła przede wszystkim do powstania narodowego aktywnie współdziałającego z Armią Radziecką, walczącą na froncie wschodnim. Powstanie to miało wybuchnąć nie jakiegos określonego dnia i o oznaczonej godzinie, lecz miało narastać stopniowo, sukcesywnie przez codziennie rozwijającą się na coraz to szerszej podstawie masową walkę zbrojną. Tak pomyślane powstanie zbrojne miało wszystkie znamiona aktywnego działania mas ludowych, dążących do odzyskania niepodległości i zbudowania państwa demokratycznego. Jego zaletą było to, że nie narzucało ono taktyki wycofywania i bierności, korzystnej dla okupanta hitlerowskiego, a zgrabnej dla narodu.

Wysunięta przez PPR koncepcja powstania zbrojnego była w pełni zgodna z jej orientacją na front narodowy. Natychmiastowa walka zbrojna przeciw okupantowi i we wszelkich przejawach i na wielu odcinkach — miała stanowić wspólny cel i jednolitą płaszczyznę działania różnorodnych sił politycznych i wojskowych polskiego podziemia. Walcząc przeciwko wspólnemu wrogowi, wnosząc wspólny wkład do zwycięstwa i wspólnie występując w obronie śmiertelnie zagrożonego narodu — żołnierze polskiego podziemia wcześniej czy później doszliby między sobą do porozumienia, zwłaszcza, że tam na dole niewiele ich w gruncie rzeczy dzieliło.

Tymczasem w miarę rozwoju wydarzeń wojennych sytuacja w sposób wyraźny zmieniła się na niekorzyść obozu londyńskiego. W kraju uznanie konieczności prowadzenia walki zbrojnej zaczęło torować sobie drogę, zarówno do szerokiej mas, jak i do demokratycznych ugrupowań politycznych. Zainicjowany i organizowany przez PPR ruch partyzancki zaczął się gwałtownie rozszerzać, zdobywając oparcie w terenie, głównie wśród ludności wiejskiej. Również przełom w wydarzeniach na froncie wschodnim, zapoczątkowany ofensywą pod Stalingradem, zaczął wywierać coraz poważniejszy wpływ na nastroje panujące w podziemiu polskim. Wszystko to razem wzięte powodowało, że w ciągu 1943 r. powstało dogodne podłoże dla rozwoju masowego ruchu zbrojnego w Polsce. Zaistniała sytuacja, będąca w pewnej mierze wynikiem świadomej działalności partii oraz zorganizowanej przez nią Gwardii Ludowej, potwierdzała jednocześnie słuszność jej dotychczasowej orientacji oraz stosowanej przez nią taktyki. Służyła także dalszemu umacnianiu się jej wpływów.

W tej sytuacji, w lutym 1943 r., doszło z inicjatywą kierownictwa PPR do nieoficjalnych rozmów z Delegaturą Rządu Emigracyjnego na Kraj, które nie doprowadziły jednak do porozumienia.

★

Wiosną i latem 1943 r. w sytuacji międzynarodowej i wewnątrz Polski zaszły daleko idące zmiany, które uniemożliwiły kontynuowanie orientacji PPR i innych sił ludowo-demokratycznych na porozumienie z obozem londyńskim. Wzrost wpływów politycznych skrajnej prawicy w Delegaturze Rządu, Komendzie Głównej AK i w politycznym Komitecie Porozumiewawczym — znalazły bezpośredni wyraz w ureakcyjnieniu się działalności wspomnianych ośrodków nurtu burżuazyjnego w kraju, co ujawniło się szczególnie silnie w trzech węzłowych zagadnieniach:

● w stosunku tych ośrodków do PPR i całego obozu rewolucyjnego w kraju;

● w ich stosunku do walki zbrojnej z okupantem hitlerowskim;

● w ich stosunku do ZSRR oraz do problemu ziem i granic wschodnich.

Zerwanie polsko-radzieckich stosunków dyplomatycznych przyjęte zostało przez większość ugrupowań obozu londyńskiego z zadowoleniem. Liczono, że mimo zwycięstw Armii Radzieckiej na froncie wschodnim Niemcy dość długo jeszcze zdolne będą walczyć na Wschodzie, co spowoduje, że Polska wyzwolona zostanie nie przez wojska radzieckie, lecz przez zachodnich aliantów. Uważano ponadto, że wszystkie zasadnicze sprawy polityczne, nie wyłączając spraw spornych ze Związkiem Radzieckim uda załatwić się nie w drodze nawiązania stosunków i rozmów z ZSRR, lecz za pośrednictwem i za pomocą presji zachod-

(Dokończenie na str. 6)

nich sojuszników. Toteż z całą otwartością traktowano Związek Radziecki jako wroga Polski i robiono wszystko, aby go zwalczać.

W stosunku do okupanta hitlerowskiego podziemia londyńskiego w kraju przeszło wiosną 1943 r. od taktyki „stania z bronią u nogi” do taktyki „walki ograniczonej”. Oznaczało to pewne rozszerzenie zakresu działania organów dywersyjnych AK oraz powołania do życia w ramach tych organów nielicznych, jak na możliwości AK, oddziałów partyzanckich. W istocie nowa taktyka nie zmieniała w niczym dotychczasowego zasadniczego stosunku do okupanta, wypływającego z obowiązującej wciąż jeszcze orientacji politycznej na „wykrwawienie się dwóch wrogów”.

Skojarzenie uparcie na gruncie tej orientacji, ośrodki te nie chciały angażować się w ogólnonarodową walkę zbrojną z okupantem, rozwijającą się zresztą wbrew ich interesom. Walka ta potęgowała bowiem żywiołowy rozwój powszechnego powstania zbrojnego i sprzyjała szybkiemu marszowi Armii Radzieckiej w kierunku Polski, w chwili, kiedy na Zachodzie Europy nie było jeszcze drugiego frontu.

Jednocześnie główne wysiłki kierowniczych ośrodków podziemia londyńskiego koncentrowały się w tym czasie na rozbudowie konspiracyjnego aparatu władzy.

Sprawdzenie działalności zbrojnej AK przeciwko okupantowi jedynie do rozmiarów „walki ograniczonej” i zadań samoobrony oraz skupienie głównego wysiłku na budowie podziemnego aparatu władzy burżuazyjnej w kraju, wyraźnie wskazywały na to, że w polityce krajowych ośrodków burżuazyjnych front walki wewnętrznej przeciwko PPR i zbliżonym do niej siłom ludowo-demokratycznym coraz bardziej wysuwał się na pierwsze miejsce. Głównym problemem dla tych ośrodków stawała się teraz nie tyle kwestia niepodległości kraju (o czym miały ostatecznie zdecydować wydarzenia na froncie wschodnim), ile sprawa uchwalenia przez nie władzy w przyszłej, wyzwolonej już od okupanta hitlerowskiego Polsce.

Po zerwaniu przez Delegaturę rożnów z kierownictwem PPR, ośrodki obozu burżuazyjnego w kraju wzięły kurs zdecydowany na bezwzględna walkę z PPR, która realizowana za pomocą szerokiego wachlarza środków i metod, od napastliwej, oszczerczej propagandy do mordów i walk bratobójczych. O ile jednak ośrodki te zgodne były między sobą co do potrzeby zwalczania PPR i reprezentowanego przez nią nurtu ludowo-demokratycznego, o tyle jednak różniły się one w poglądach na metody tej walki. Elementy skrajne podziemia londyńskiego oraz stojące poza nim siły faszystowskie (NSZ) dążyły do narzucenia PPR wojny domowej, organizując walki bratobójcze i dokonując mordów politycznych. Natomiast siły demokratyczne obozu londyńskiego były przeciwne takim metodom i wypowiadały się jedynie za ostrą walką polityczną przeciwko partii.

Tymczasem w całym kraju na nie potęgającej się walki zbrojnej z okupantem hitlerowskim, w której obok ludowych formacji zbrojnych, uczestniczyli również w coraz większym zakresie ludowe formacje Armii Krajowej, pogłębiał się proces radykalizacji społeczeństwa polskiego. Objawy radykalizacji występowały przede wszystkim na terenie wsi, gdzie walka mas chłopskich o niepodległość kraju nabierała jednocześnie coraz bardziej cech ostrej walki o wyzwolenie społeczne.

Podobnie przebiegały również procesy radykalizacji społecznej wśród ludności pracującej miast, gdzie sytuacja ekonomiczna klasy robotniczej i innych warstw pracujących była bardzo ciężka i to nie tylko wskutek rabunkowej i eksterminacyjnej polityki okupanta, lecz także w wyniku wysiłku ze strony polskich spekulantów i dorobkiewiczów, bardzo często kolaborujących z okupantem. Przełomowe zwycięstwa Armii Radzieckiej na froncie wschodnim pozwalały coraz szerszym warstwom społeczeństwa dostrzec i zrozumieć, że szybkie wyzwolenie kraju spod okupacji hitlerowskiej nastąpi ze strony Związku Radzieckiego — klasowego i politycznego sojusznika polskich mas pracujących.

W tej sytuacji kierownictwo PPR dostrzegło możliwość utworzenia demokratycznego frontu narodowego w kraju pod kierownictwem politycznym partii, poprzez jednoczenie przede wszystkim mas ludowych Polski. Jedynie bowiem front narodowy, formujący się jako front mas ludowych mógł doprowadzić do oderwania od obozu londyńskiego Stronnictwa Ludowego i innych demokratycznych sił społeczeństwa polskiego. Partia zakładała, że demokratyczny front narodowy, którego głównym celem miała być walka przeciwko okupantowi o niepodległość Polski i władzę dla mas pracujących, będzie powstawał zarówno w drodze oddolnego jednoczenia się komunistów, socjalistów, ludowców i demokratów burżuazyjnych na gruncie wspólnie prowadzonej walki zbrojnej z Niemcami, jak i w wyniku odgórnych porozumień między kierownictwami poszczególnych partii i organizacji wokół wspólnego programu walki o Polskę demokratyczną i ludową zarazem.

Zbudowanie frontu narodowego w Polsce pod kierownictwem — PPR miało służyć następującym celom:

Po pierwsze — rozwinąć masową walkę zbrojną w kraju przeciwko okupantowi w zbliżającym się, decydującym momencie wojny (było to konieczne zarówno z uwagi na wniesienie odpowiedniego wkładu Polski do zwycięstwa nad Niemcami hitlerowskimi, jak i w celu dalszego skutecznego przeciwstawiania się niszczycielskiej polityce okupanta. Chodziło również o stworzenie odpowiedniej platformy dla jednolitego działania szerokiej warstwy narodu, zwłaszcza zaś mas pracujących oraz jedynie prawidłowej płaszczyzny dla właściwego rozwiązywania podstawowych spraw politycznych i społecznych z zakresu polityki wewnętrznej i międzynarodowej).

Po drugie — odsunąć zdecydowanie reakcyjnych i przez to awanturniczych sił podziemia pol-

skiego od wpływu na powojenne losy kraju (istniejąca sytuacja umożliwiała kompromitację, a następnie i izolację reakcyjnej części podziemia londyńskiego i przeciagnięcia w dalszej perspektywie na stronę partii jego części demokratycznej).

Po trzecie — opracowaniu programu nowej Polski — Polski ludowo-demokratycznej (obóz londyński okazał się niezdolny do opracowania koncepcji nowego państwa polskiego odpowiadającego interesom szerokich mas, opartego na zasadach konsekwentnie demokratycznych i ludowych).

Po czwarte — przygotowaniu w konspiracji, choćby tylko w załączkowej postaci niezbędnych elementów nowego obozu politycznego zdolnego w chwili wyzwolenia Polski do objęcia władzy i zbudowania własnego państwa (chodziło o przygotowanie silnych przesłanek wewnętrznych dla przyszłych przemian ustrojowych i politycznych Polski, realizowanych w oparciu o zwycięskie wejście do Polski Armii Radzieckiej).

Po piąte — wykorzystaniu międzynarodowej pozycji Polski, jako uczestnika zwycięskiej koalicji antyhitlerowskiej dla zapewnienia jej powrotu na dawne ziemie polskie na zachodzie i północy, odebrane Niemcom (w oparciu o wkład Polski do wojny oraz na gruncie sojuszu z ZSRR — głównym zwycięzcą na arenie europejskiej).

Dostrzeżona przez kierownictwo PPR możliwość zbudowania w Polsce w tym czasie frontu narodowego nie na gruncie porozumienia z obozem londyńskim, lecz w walce politycznej z nim, miała swoje uzasadnienie w istniejącej wówczas sytuacji. Wzrost roli i autorytetu Związku Radzieckiego, którego armie miały już w niedalekiej przyszłości wyzwolić Polskę i z którym rząd emigracyjny nie miał już żadnych oficjalnych stosunków wiążących, stwarzały dla nowej orientacji PPR możliwość uzyskania silnego oparcia międzynarodowego. W kraju poczynania obozu londyńskiego nosiły wyraźne cechy awanturnictwa politycznego. Siły polityczne tego obozu nie były w stanie skutecznie rozwiązać żadnej z wielkich spraw, przed którymi stała wówczas Polska. Wyśuwane przez nie koncepcje i rozwiązania polityczne były nierealne i narażały kraj na wielkie konflikty wewnętrzne i międzynarodowe. Sprawa skutecznej rywalizacji z nim o wpływy polityczne w społeczeństwie nie była więc w gruncie rzeczy sprawą trudną.

Poważne podstawy dla realizacji nowej koncepcji strategicznej partii stwarzał również jej dotychczasowy dorobek organizacyjny i polityczny, osiągnięty przez PPR w okresie poprzednim. PPR była już znaczną siłą polityczną i organizacyjną, kierowała silnym ludowym ruchem partyzanckim. Była jedyną partią o wyraźnie ukształtowanym obliczu politycznym, a jej pozytywny stosunek do ZSRR, który dawniej był pewnego rodzaju przeszkodą w rozbudowywaniu wpływów partii, teraz — w obliczu zwycięstw radzieckich — czynił z niej siłę o dużym realizmie działania.

Partia była więc i subiektywnie biorąc już na tyle silna, aby móc pokusić się o odegranie roli hegemonu politycznego narodu. Ponadto na lewo od obozu londyńskiego, a więc na pozycjach politycznych bliskich partii, znalazła się w tym czasie zarówno lewica socjalistyczna, jak i inne lewicowe grupy i organizacje demokratyczne, w oparciu o które można już było pokusić się o utworzenie załączki obozu ludowo-demokratycznego, również w wyniku działania politycznego na gorze. Istniała bowiem zbieżność poglądów między tymi ugrupowaniami a PPR w wielu podstawowych sprawach.

Nowa, odpowiadająca zmienionej już sytuacji linia polityczna partii wymagała od niej przejścia do wielkiej ideologicznej i politycznej ofensywy oraz dużej aktywizacji organizacyjnej. Należało — z jednej strony przeprowadzić szeroką akcję demaskatorską, obnażając reakcyjność stanowiska politycznego i działalności obozu londyńskiego w Polsce, z drugiej zaś strony — sprzeciwować hasła programu ludowego, wokół którego mogłoby się dokonywać jednoczenie grup i organizacji niepodległościowych w ramach demokratycznego frontu narodowego. Opublikowanie przez partię deklaracji programowej z listopada 1943 r., której projekt opracowany został przez sekretarza KC PPR Władysława Gomułkę — stanowiło realizację tego wymogu. W dokumencie tym bowiem zawarta partia wszystkie podstawowe założenia swej nowej polityki, obliczonej na zdobycie władzy i utworzenia po wojnie ludowo-demokratycznego państwa polskiego.

Utworzenie Krajowej Rady Narodowej w styczniu 1944 r. stało się przełomowym wydarzeniem w kraju. KRN była ludowo-demokratyczną reprezentacją polityczną Polski, drugim przeciwnym rządowi emigracyjnemu i jego delegaturze w kraju — ośrodkiem władzy w Polsce. PPR była inicjatorem, głównym twórcą i budowniczym KRN. Organizując rady narodowe — odpowiedniki KRN w terenie, oraz rozwijając działalność partyzancką Armii Ludowej, podporządkowanej KRN siły zbrojne, partia przygotowywała tym samym wspólnie z innymi ugrupowaniami lewicowymi i demokratycznymi elementy przyszłego aparatu władzy ludowej. Skupiając zaś wokół KRN, terenowych rad narodowych i Armii Ludowej coraz szerszy wachlarz organizacji i grup politycznych, partia tworzyła dla działalności tego aparatu władzy w przyszłości silne oparcie wewnętrzne, zapewniając mu poparcie szerokie mas w okresie decydującej walki w Polsce o władzę po wojnie.

Wyzwolenie wschodnich terenów Polski przez Armię Radziecką i ludowe Wojsko Polskie przypadło na okres, kiedy siły ludowo-demokratyczne, zorganizowane w samodzielny obóz polityczny i kierowane przez tak konsekwentną partię rewolucyjną, jaką była PPR, zdolne już były do przejęcia władzy w kraju. Powstanie Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego w Lublinie, pierwszego rządu Polski Ludowej — było tego historycznym wyrazem.

ROLA PPR W DOKONANIU PODSTAWOWYCH PRZEOBRAŻEŃ REWOLUCYJNYCH W POLSCE

Doc. dr JANUSZ GOŁĘBIOWSKI

Polska Partia Robotnicza już od początku swego powstania miała w swym programie jasno określoną koncepcję reform społeczno-ekonomicznych, realizowanych po wyzwoleniu kraju. Koncepcja ta nie miała charakteru jedynie krótkofalowego programu politycznego, ale określała podstawy generalnego kierunku rozwoju społeczno-ekonomicznego kraju. Kierunkiem tym było zbudowanie społeczeństwa socjalistycznego na wysokim poziomie rozwoju sił wytwórczych.

Był to cel dalekosiężny, jakże wówczas — w okresie ostatnich lat wojny i pierwszych lat po wyzwoleniu, w warunkach katastrofalnego zubożenia kraju i wyniszczenia narodu — wydawałoby się odległy.

Program reform społeczno-ekonomicznych Polskiej Partii Robotniczej był potencjalnie atrakcyjny dla społeczeństwa polskiego. Dlatego, mimo iż nie był on w pierwszym okresie w pełni rozumiany, a czasem nawet obcy niektórym warstwom społecznym, przekształcił się z czasem w program narodowy, jednoczący olbrzymią większość społeczeństwa, które udzielało mu aktywnego i coraz bardziej twórczego poparcia.

Dwa rewolucyjne akty określały, jak wiemy, podstawy nowego modelu społeczno-gospodarczego kraju: reforma rolna i nacjonalizacja przemysłu. Im też chętniej dążył do poświęceń i poświęcał. Pragnąłbym przy tym świadomie ograniczyć temat do polityki PPR, jej roli i udziału w dokonaniu agrarnych i przemysłowych przeobrażeń — z pominięciem, bardziej znanych na ogół, zagadnień programowych.

POLITYKA PPR W SPRAWIE REFORMY ROLNEJ

Politykę rolną PPR wyznaczały dwa podstawowe cele: przeprowadzenie reformy rolnej w sposób rewolucyjny; umocnienie w toku tej reformy sojuszu robotników i chłopów.

Obok tych, dominujących w pierwszym okresie, problemów, na politykę rolną składały się też inne elementy, jak odbudowa wsi ze zniszczeń wojennych, właściwa polityka kredytowa i podatkowa, utworzenie i zagospodarowanie sektora państwowego w rolnictwie, rozwój spółdzielczości wiejskiej, sprawa cen produktów rolnych i ich relacji w stosunku do cen produktów przemysłowych. Od 1947 r. zaczynała kształtować się koncepcja stopniowej, lecz zasadniczej przebudowy ustroju rolnego, socjalistycznej przebudowy wsi.

Jeśli chcielibyśmy oceniać program PPR w sprawie reformy rolnej w oparciu o wymienione tu główne cele — to okazałoby się, że niewiele różniłyby się one od hasła sformułowanego na ten temat już wcześniej przez rewolucyjny ruch robotniczy z radykalną lewicą ludową.

Nowatorstwo stanowiska PPR wyraża się, moim zdaniem, w tym, że nie rewidując oficjalnie teoretycznych podstaw programu rolnego ruchu komunistycznego, opracowała nowe generalne założenia przebudowy ustroju agrarnego Polski.

1) W części dotyczącej reformy rolnej wykład opiera się na publikacjach W. Góry i H. Siabka, będących wynikiem prowadzonych od lat przez autorów badań nad problematyką reformy rolnej i osadnictwa w Polsce.

Te nowe założenia dotyczyły tak kapitalnych kwestii jak:

• odejście od dawnych postulatów częściowej i ograniczonej parcelacji na rzecz powszechnej parcelacji wielkiej własności obszarnej;

• polityka wobec poszczególnych warstw chłopstwa, zwłaszcza stosunku do średniaka;

• drogi i perspektywy uspołecznienia rolnictwa.

Te założenia uwzględniały krytyczną analizę doświadczeń rewolucji agrarnej w Rosji Radzieckiej w latach 1917–21 oraz kolektywizacji wsi na terenie ZSRR w latach dwudziestych, a także republiki, które weszły w skład państwa radzieckiego po wybuchu II wojny światowej. Jednocześnie brały też pod uwagę wymogi naszych rodzimych warunków i nowego okresu. Dzięki temu stały się zrozumiałe dla mas chłopskich i mogły zyskać ich poparcie.

Na zespół konkretnych warunków, określających specyfikę nowej sytuacji, składały się następujące momenty:

Po pierwsze, w końcowym okresie wojny nie było w Polsce sytuacji rewolucyjnej tego typu, jaka była w Rosji w 1917 roku, a przemiany społeczne spływały się w jedną całość z walką wyzwolenia, prowadzoną przez cały naród przeciwko hitlerowskiemu okupantowi. W rezultacie polityki okupanta uległy wzmocnieniu w społeczeństwie tendencje solidarystyczne, a stosunek do hitlerowców stał się podstawowym kryterium wartościowania postaw grup i jednostek. Stąd też komunistów w krajach środkowej i południowo-wschodniej Europy, okupowanych przez Niemcy faszystowskie, dążąc do tworzenia ogólnonarodowego frontu, nie zapowiadał reform agrarnych pod hasłami antykapitalistycznymi. Miały to być przeobrażenia o charakterze demokratycznym i narodowym.

Po drugie, w Ruchu Oporu uczestniczyła część obszarników i kleru, zwłaszcza z województw zachodnich.

Po trzecie, wśród chłopstwa polskiego szczególnie silnie ugruntowane było przywiązanie do prywatnej własności. Poważna jego część utożsamiała socjalizm i komunizm, m.in. w wyniku wieloletniego oddziaływania propagandy obozu burżuazyjno-obszarńskiego, ze zniesieniem wszelkich form własności.

Po czwarte, Polska była terenem, przez który przebiegała linia różnych regionów społeczno-ekonomicznych wsi i w związku z tym różnych rozwiązań reform agrarnych. Były one zbliżone w swym typie do krajów Europy zachodniej, basenu duńskiego i Europy środkowo-wschodniej. Wymienione czynniki nie oznaczały, oczywiście, że przeobrażenia agrarne w Polsce, mimo zmienionych warunków, nie wywalały określonych konfliktów społecznych. Reforma rolna była wielkim, rewolucyjnym aktem nie tylko dla wsi, lecz dla całego narodu. Z tego powodu też proklamowane przez PKWN w 1944 r. hasła likwidacji obszarnej własności, wywołało natychmiastowy i najostrejszy opór reakcji. Plotka, zastraszanie, groźbienie zemstą za przyjęcie nadzielenia ziemi, skrytobójcze mordy — oto środki stosowane w tej walce. Trzeba przyznać, że moralny i fizyczny terror, zastosowany przez reakcję, prowadził początkowo do zamierzonych rezultatów.

Pod wpływem wroglej propagandy część chłopstwa na wyzwolonych w 1944 roku terenach nie wierzyła w możliwość zrealizowania reformy rolnej przez PKWN w warunkach toczącej się jeszcze wojny. Niewiarę tę potwierdzały fakty sabotażu reformy przez urzędy ziemskie oraz działania reakcyjnych elementów z aparatu administracji państwowej.

Istniała też nieufność co do celów PKWN-owskiej reformy rolnej. Wywołana przede wszystkim przez propagandę londyńską i prawicowo-ludowcową, lansującą agrarystyczne koncepcje przebudowy ustroju rolnego, zmierzające w isto-

cie do umocnienia na wsi pozycji bogatego chłopstwa.

Radykalna reforma rolna, mająca na celu likwidację obszarnictwa jako klasy, a więc mająca charakter rewolucji agrarnej, nie mogła dokonać się bez aktywizacji i współudziału w jej przeprowadzeniu szerokiej rzeszy chłopstwa pracującego. Jednakże bezpośrednio po wyzwoleniu, z wymienionych wyżej przyczyn, antyobszarniczy ruch chłopski jeszcze się nie rozwinął. Nawet bardziej radykalna w swym charakterze działalność robotników rolnych, zmierzająca do tworzenia komitetów folwarcznych i zabezpieczenia majątków przed rozgrabieniem i dewastacją, obejmując początkowo tylko część majątków i nie wybierając jeszcze w tym okresie wyraźnie antyobszarniczego charakteru.

Przed PPR, czołową siłą obozu demokratycznego, stało wielkie zadanie czynnego zaangażowania w likwidację obszarnej własności najszerszych mas pracujących wsi. Te okoliczności wpływały na politykę rolną władzy ludowej, decydowały o dużej ostrożności w wysuwaniu radykalnych hasel społecznych, zwłaszcza zaś zmuszały do unikania sformułowań, dotyczących socjalistycznej przebudowy wsi.

Świadczy o tym zarówno treść podstawowych dokumentów PPR z okresu okupacji, jak również Manifestu Lipcowego PKWN i dekretu o przeprowadzeniu reformy rolnej z 6.IX.1944 r.

Czyniąc zadość patriotycznym i antyfaszystowskim nastrojom w społeczeństwie, dekret z 6 września 1944 r. zapowiadał konfiskatę gospodarstw obywateli niemieckich i kolaborantów. Natomiast majątki należące do obszarników polskich wywaszczono za tak zwany zaopatrzeniem, notabene ustalonym w wyższej wysokości dla osób zasłużonych w walce o niepodległość z faszysmem.

Polska Partia Robotnicza realizowała sojusz z wszystkimi warstwami pracujących chłopów. Nadając plebejski charakter reformie rolnej, PPR dąbiła o uwzględnienie zarówno różnych grup, jak i różnic terenowych, by nie dopuścić do konfliktów między robotnikami rolnymi a chłopstwem pracującym i wewnątrz niego. W szczególności chodziło o uwzględnienie interesów średniorolnego chłopstwa, warstwy, która — jak wiemy — nie była dotąd uważana w ruchu komunistycznym za najbliższego na wsi sojusznika klasy robotniczej.

W sytuacji istniejącej na przełomie 1944–45 roku dyrektywy PPR, zalecającej oddzielenie raczej mniejszymi parcelami (2–3 ha), ale możliwie największą liczbą uprawnionych bezrolnych i małorolnych oraz zalecenie dopuszczenia do nadziału chłopów średniorolnych, obarczonych liczną rodziną — stanowiły śmiały i nowatorski, a zarazem jedynie słuszny sposób pozyskania mas chłopskich dla dokonującej się rewolucji agrarnej. Przyniosło to pozytywne skutki zarówno gospodarcze, jak i polityczne.

Stan posiadania bogatych chłopów, w przeciwieństwie do rozwoju sytuacji w Rosji Radzieckiej w 1918 r. i w niektórych krajach demokracji ludowej, nie został naruszony. W związku z tym ustalono w dekretych wysokie stosunkowo maksimum posiadania, wynoszące 100 ha — obszar ogólnego względnie 50 ha użytków rolnych, a na terenach b. zaboru pruskiego — 100 ha.

Nie objęto reformą rolną ziem wydzielonych przez bogatych chłopów, wyłączonych wreszcie spod ustawy o nacjonalizacji znajdujące się w ich posiadaniu drobne przedsiębiorstwa przemysłowe (młyny, olejarnie itd.).

Nie stosowano też wcześniejszej wytycznej ruchu komunistycznego o konfiskacie mienia aktywnych kontrewolucjonistów.

Takie ujęcie przez PPR kwestii wysokości i adresata nadziałów osłabiło na wsi wpływy obozu reakcyjnego. Zróżnicowana społecznie i tere-

nowo polityka władzy ludowej pozwoliła na częściową przynajmniej neutralizację tych elementów.

Zgodnie z postulatami PPR, władza ludowa konsekwentnie realizowała w toku przeprowadzania reformy rolnej zasadę powszechności parcelacji. Zwłaszcza w województwach o dużym gęstości ziemi sprzeciwiano się zdecydowanie tendencjom do zachowania w formie gospodarstw państwowych poważniejszej części folwarcznych użytków rolnych. Nawet na ziemiach zachodnich na tworzenie gospodarstw chłopskich przeznaczono z górą 90 proc. ogólnej powierzchni użytków rolnych.

Wszystkie wymienione rozwiązania były nowe, tak nowe, jak nowa była sytuacja, której komuniści nie mogli, oczywiście, przewidzieć ani brać w rachubę przed wojną.

Od 1945 r., kiedy wraz z wyzwoleniem obszar gruntów do parcelacji jest większy, PPR silniej niż uprzednio, akcentuje ekonomiczne racje przebudowy ustroju rolnego. Również z jej inicjatywy odstepuje się od sztywnej zasady tworzenia, na podstawie reformy, gospodarstw o powierzchni nie większej niż 5 ha. Instytucje pełnomocników na terenach o wystarczającym zapasie ziem wolnych (Poznańskie, Pomorskie, część Łódzkiego i Warszawskiego) zezwalały na tworzenie nowych gospodarstw o powierzchni do 7–8 ha, co w praktyce jest niekiedy przekraczane. Na ziemiach odzyskanych maksimum ustalonych norm dla nowo tworzonych gospodarstw sięga nawet do 15, a dla gospodarstw hodowlanych na niektórych terenach nawet do 20 ha.

Władza ludowa, zgodnie z nastrojami chłopów i stosunkiem przeważającej większości mieszczanów wsi do sprawy prywatnej własności ziemi, zdecydowała się przeprowadzić parcelację z zachowaniem wszystkich formalności zapewniających chłopów, iż nadana im ziemia pozostanie na zawsze ich własnością. Nadzieleno więc ziemię za opłatą, aczkolwiek niewielką, nadawaną w majestacie prawa, z zachowaniem wszystkich formalno-prawnych czynności związanych z jej przewłaszczeniem, jak fachowy pomiar parceli i dokładne oszacowanie wartości, wydawanie dokumentów nadania, ujawnianie w księgach gruntowych.

.*

Z powyższym wiązała się ściśle sprawa metod przeprowadzenia podziału ziemi obszarnej. W pierwszym okresie, gdy na ziemiach polskich antyobszarnicze nastroje wsi nie ujawniły się jeszcze w pełni, a wypadki żywiołowego zagarniania ziemi folwarczej miały charakter wyjątkowy, PPR biorąc pod uwagę te czynniki, przychyliła się do stanowiska niektórych ludowców w sprawie przekazywania parcelacji w ręce aparatu państwowego, tj. Resortu Rolnictwa i Reform Rolnych i jego terenowych agend — urzędów ziemskich. Był to chwilowy kompromis, u podstaw którego leżała dążność partii do przekonania mas chłopskich, na podstawie ich własnych doświadczeń, o nierealności stanowiska zmierzającego do przeprowadzenia reformy agrarnej drogą „odgórnią”. W październiku 1944 r. wobec całkowitej już widocznej niezdolności tych instytucji do prawidłowego dokonania parcelacji i wobec niepowodzenia prób porozumienia się z działającymi w konspiracji mikołajkowskim „SL „Roch” — PPR występuje z inicjatywą przejścia do dokonania reformy w sposób rewolucyjny, do nadania jej charakteru rewolucji agrarnej.

Z inicjatywy Polskiej Partii Robotniczej państwo powołało instytucje pełnomocników, którzy przejmując sprawy parcelacji z rąk urzędów ziemskich, oparowanych przez elementy reakcyjne,

(Dokończenie na str. 7)

zapewnił jej przyspieszenie i konsekwentne przeprowadzenie. Klasa robotnicza zaś udzieliła chłopom bezpośredniej pomocy w postaci Brygad, w których znalazło się 10 tys. aktywistów, w tym połowa PPR-owców. Współdziałając z aktywnym stronnictwem Ludowym, zaktywizowały one komitety folwarczne i chłopskie, pomagały chłopom w przejmowaniu majątków, wyjaśniały politykę rządu, rozpraszając nieufność i lęk. Dzięki usilnej pracy brygad, tonięją nastroje niepewności, wyczekiwania, wzmagają się oddolny, antyobszarniczny ruch chłopski. Biorąc ziemie z rąk władzy ludowej chłop stawał obiektywnie po stronie PKWN, siłą faktu występował przeciwko obozowi reakcji, a narażony na jego ataki szukał pomocy u władz i stronnictw demokratycznych.

Realizacja reformy rolnej na terenach wyzwolonych w 1945 r. odbywała się w bardziej sprzyjających warunkach, przy znacznie większej aktywności mas chłopskich oraz wszechstronniejszej pomocy politycznej i gospodarczej klasy robotniczej. Dzięki temu parcelacja obszarniczej własności — z wyjątkiem jedynie zachodnich województw dawniej Polski (Bydgoskie, Poznańskie) — została zakończona w ciągu 4—6 tygodni.

POLITYKA PPR W DZIEDZINIE OSADNICTWA ROLNEGO I ZAGOSPODAROWANIA WSI NA ZIEMIACH ODZYSKANYCH

Wytęcznie polityki osadniczej ukształtowane zostały przez PPR już w roku 1945. Sprowadziła je można do następujących, trzech głównych punktów:

• natychmiastowa repatriacja Niemców, nawet za cenę przejściowych strat gospodarczych;
• położenie nacisku przede wszystkim na osadnictwo rolnicze (konieczność wykorzystania zasiewów wobec nadzwyczaj ciężkiej sytuacji aprowizacyjnej kraju, większa łatwość uruchomienia gospodarstwa rolnego; przewaga rolników wśród rezerw osiedleńczych);
• realizowanie osadnictwa rolnego etapami.

Pierwszy etap to dążenie do możliwie najszybszego obsadzenia gospodarstw rolnych przez ludność polską i udzielenia im możliwie wydajnej pomocy państwowej do rychłego zagospodarowania rolniczego w ten sposób ziem odzyskanych.

Koncepcja PPR zakładała radykalną przebudowę starego ustroju rolnego ziem odzyskanych w kierunku utworzenia samodzielnych indywidualnych gospodarstw średniorolnych. Część majątków po junkierskich miała ulec likwidacji. W odróżnieniu jednak od zmian strukturalnych na ziemiach dawnych zakładano, że w modelu ustroju rolnego ziem zachodnich zmieści się stosunkowo duży sektor własności społecznej i państwowej w postaci majątków różnych instytucji społecznych oraz państwowych nieruchomości ziemskich.

Zarówno pałace potrzeby gospodarstwa terenów zachodnich oraz całego kraju, jak i konieczność ułokowania olbrzymiej masy ludzkiej — repatriantów ze wschodu i osadników z terenów Centralnej Polski — dla których nie starczyło ziemi poobszarniczej, spowodowały, że za główne zadanie pierwszego okresu uważała PPR obsadzenie opuszczonych przez Niemców gospodarstw rolnych. Problem klasowego pochodzenia ludności przesiedlającej się na Zachód nie mógł być w tych warunkach głównym kryterium stosunku partii wobec osadników. Obok biedoty wiejskiej, jechali chłopci średniorolni, a czasem, chociaż rzadziej, nawet bogaci gospodarze, rzemieślnicy, drobni przedsiębiorcy itd. Głównym motywem, który zespalał ich w tym wspólnym „pochodzie” na nowo odzyskane tereny, była chęć znalezienia tam warunków do stałej pracy i ustabilizowanej, długotrwałej egzystencji. Obiektywnie stawiało to osadników po stronie politycznych racji, jakie wysuwała władza ludowa w obronie zachodnich granic Polski.

Ze zrozumiałych też względów kwestie ustrojowe, jak uwłaszczenie i regulacja struktury rolnej miały być rozwiązywane w okresie późniejszym, w drugim etapie osadnictwa. Uczyniła to PPR w latach 1947—1948 przystępując do budowy planowej struktury gospodarstw chłopskich. PPR wysłała założenia, iż na ziemiach odzyskanych powinny być tworzone takie indywidualne gospodarstwa chłopskie, które:

• umożliwiłyby maksymalne rozładowanie głodu ziemi w przeludnionych województwach ziem dawnych;

• byłyby atrakcyjne dla chłopów i zachęcały ich do przesiedlania się z terenów przeludnionych;

• nie miałyby charakteru kapitalistycznego.

KC PPR konkretnie wypowiedział się za tworzeniem gospodarstw w granicach 7—15 ha, co zostało uwzględnione w dekreście o osadnictwie rolnym z 6 września 1946 r.

Na ziemię odzyskaną, dzięki między innymi przewidzianym w dekreście atrakcyjnym nadziałom, przesiadło się z ziem dawnych do 1 października 1948 r. około 350 tys. rodzin rolniczych, czyli około 50 proc. ludzi zbędnych w rolnictwie ziem dawnych. Polityka rolna PPR na ziemiach zachodnich osiągnęła zamierzony rezultat. Wykorzystano wszelkie dostępne możliwości przyspieszenia zasiedlania tych ziem i ich wstępnego zagospodarowania. Jednocześnie dokonano przebudowy ich ustroju rolnego; zlikwidowano wielką własność ziemską, przesunięto punkt ciężkości na samodzielne gospodarstwo średniorolne, które stało się podstawowym typem własności indywidualnej w strukturze agrarnej. Obok tego powstał duży sektor własności państwowej w postaci państwowych nieruchomości ziemskich.

W 1948—1949 roku wobec W. Gomułki, jako sekretarza generalnego KC PPR i ministra ziem odzyskanych, wysunięto zarzut popierania elementów kapitalistycznych i wielkochołpskich na wsi ziem zachodnich. Zarzut ten, który łączono z tzw. odchyleniem prawniczym, nie wytrzymał krytyki. Kierownictwo PPR i Ministerstwo Ziem Od-

zyskanych słusznie uważając cele narodowe jako nadrzędne w pierwszym okresie osadnictwa liczyli się z konkretnymi, obiektywnymi warunkami i możliwościami, a dopiero kiedy sytuacja i warunki dojrzały, przystąpili do realizowania dalekosiężnych prac nad przebudową i regulowaniem struktury rolnej ziem zachodnich.

Równie bezpodstawa okazała się, rozpowszechniona niegdyś nawet przez niektórych badaczy i publicystów „teoria”, że dopiero po 1948 r. partia poczęła przeciwdziałać rozwojowi na wsi ziem odzyskanych elementów kapitalistycznych. Założenia i wyniki regulacji gospodarstw i przydziału inwentarza, podjętej przez Ministerstwo Ziem Odzyskanych już w 1947 r., są tego dostatecznie przekonującym, choć nie jedynym przykładem.

Zasadniczo odmienne koncepcję osadnictwa wysuwało PSL. Gdyby przyjąć koncepcję, która zakładała utworzenie na ziemiach zachodnich typowej struktury rolnictwa wielkochołpskiego, kmiętego, jak to określa w ówczesnych publikacjach, teny te wchłonięłyby w sumie mniej niż 50 proc. ludności rolniczej osiadłej na ziemiach odzyskanych do 1949 r., a około 70 proc. ziemi objęłyby gospodarstwa kmięte (ponad 20 ha). Przede wszystkim jednak nieuwzględnienie w osadniczej polityce PSL dążności społeczeństwa do umocnienia polskiego charakteru ziem zachodnich sprawiło, że nie cieszyła się ona popularnością wśród chłopów.

W starciu tych dwóch koncepcji historyczne, polityczne i społeczne racje były po stronie PPR.

*

W rezultacie przeobrażeń agrarnych z lat 1944—1948 nastąpiły w strukturze rolnictwa i ludności wsi zasadnicze, rewolucyjne zmiany. Dzięki parcelacji obszarniczej własności na terenach należących do Polski przed 1939 r. i zasiedlania ziem odzyskanych, ponad 1 mln rodzin na wsi otrzymało z górą 6 mln ha ziemi, powstało 800 tys. nowych gospodarstw, a 20 tys. gospodarstw otrzymało ziemię na upelnorolenie.

Prześlania istnieć klasa obszarników, będąca zawsze ostoją wstępcznicztwa i reakcji. Równocześnie poważna liczba wielkich gospodarstw przejęło w całości ludowe państwo.

Przeobrażenia te nie naruszyły w zasadzie własności bogaczy wiejskich. Jednakże pozycja kapitalistów wiejskich jako klasy uległa osłabieniu. Władza ludowa ograniczyła bowiem możliwość eksploatacji kuliaków, wyrzucając z zależności od nich setki tysięcy chłopów, którzy dzięki reformie rolnej i osadnictwu, a następnie odbudowie i rozbudowie unarodowionego przemysłu usamodzielnili się gospodarczo.

Wzrosła natomiast poważnie liczba i wzmocniła się pozycja ekonomiczna średniorolnych gospodarstw samowystarczalnych, opierających się głównie na pracy właściciela i jego rodziny. Do kategorii średniorolnych podciągnęła się pewna liczba gospodarstw matorolnych, położonych w pobliżu miast lub obiektów przemysłowych.

Na większość terenów ziem dawnych powiększyła się wprawdzie liczba gospodarstw matorolnych, jednakże poważną część ich właścicieli znalazła dodatkowy zarobek w przemyśle, budownictwie i państwowych gospodarstwach rolnych.

Poważnemu zmniejszeniu uległa liczba gospodarstw karłowatych. Do niedużych stosunkowo rozmiarów sprowadzono rolnicze przeludnienie wsi, zahamowaniu uległ na okres kilkunastu lat proces rozdrobnienia gospodarstw chłopskich.

Polityka agrarna PPR miała klasowy charakter, brała bowiem w obronę interesy chłopów bezrolnych, mało- i średniorolnych. Równocześnie władza ludowa, której kierowniczą siłą stanowiła PPR, uwzględniała wnikiwie specyfikę stosunków agrarnych na wsi polskiej, unikała przeszkakiwania etapów. Partia wysuwała zadania rozumiałe i atrakcyjne dla chłopów, wciągając ich do aktywnego uczestnictwa w ich realizacji.

Polityka rolna PPR w dziedzinie socjalistycznego przeobrażenia gospodarki chłopskiej nie szła dalej, niż na to pozwalała świadomość mas chłopskich. W każdym jednak ówczesnym posunięciu tkwił załazek socjalistycznej gospodarki, o której formach za wcześnie jeszcze było wtedy sądzić. Dlatego też należy podkreślić fakt, że generalne wytyczne polityki rolnej państwa ludowego, u której podstaw legły koncepcje i myśli teoretyczne PPR — oparcie tej polityki na zasadach sojuszu robotniczo-chłopskiego, jej klasowy charakter, troska o wzrost produkcji rolnej, organizowanie i umocnienie pierwszych form socjalistycznej gospodarki rolnej i tworzenie przesłanek dla jej form dalszych — są i dziś aktualne, i realizowane stosownie do nowej sytuacji i nowymi prze-
ważnie środkami.

POLITYKA PPR W SPRAWIE NACJONALIZACJI PRZEMYSŁU I ODBUDOWY KRAJU

Nacjonalizacja przemysłu to drugi z podstawowych elementów planu strategicznego Polskiej Partii Robotniczej. Stosunkowo dużo napisano o kształtowaniu się założeń programowych PPR w sprawie nacjonalizacji przemysłu. Dlatego chcielibyśmy jedynie podkreślić, że podobnie jak w sprawie reformy rolnej stanowisko Polskiej Partii Robotniczej w kwestii rewolucyjnych przeobrażeń społecznych w przemyśle stanowiło dowód nowatorstwa i twórczego podejścia w ocenie nowych warunków obiektywnych, zaistniałych w wyniku wojny i nowych zadań.

Koncepcja PPR w sprawie unarodowienia przemysłu rodziła się w ostrym starciu dwóch przeciwnych stanowisk w sprawie zasad ustroju społecznego, w oparciu o które miała być odbudowana Polska po II wojnie światowej. Ale koncepcja ta powstała nie tylko na gruncie podstawowego dylematu — uspołecznienia czy zachowania wielkiej kapitalistycznej własności.

Siłowość i atrakcyjność programu PPR w sprawie nacjonalizacji przemysłu wyrażała się również i w tym, że w nowej historycznie sytuacji, partia potrafiła twórczo przewartościować i skonkretyzować ogólne postulaty nacjonalizacji przemysłu, sformułowane przez jej idee poprzedniczki: Wielki Proletariat, SDKPiL, KPP — czyniąc je bardziej zrozumiałymi dla mas i odpowiadającymi potrzebom chwili.

Dzięki temu, w momencie wyzwolenia kraju, program nacjonalizacji przemysłu opracowany przez PPR zdobył tak SZEROKIE i CZYNNE poparcie mas pracujących, a walka o zabezpieczenie i uruchomienie przemysłu stawała się składowym i najważniejszym elementem ogólnopolitycznej walki o władzę oraz procesu kształtowania się socjalistycznego charakteru państwa demokracji ludowej.

Znalazło to wyraz przede wszystkim w udziale komitetów fabrycznych w organizowaniu władz terenowych, pomocy robotników w przeprowadzeniu reformy rolnej, roli brygad aprowizacyjnych w zaopatrzeniu ludności w żywność, w bezpośrednim wkładzie w uruchomienie transportu, gospodarki komunalnej itd.

Dziś powszechnie spotykany jest jeszcze pogląd, że stosunkowo szybkie, bezkonfliktowe, w porównaniu do reformy rolnej, przeprowadzenie nacjonalizacji przemysłu wynikało z wyjątkowo sprzyjającej sytuacji obiektywnej, przede wszystkim z wyłączenia w latach wojny posiadaczy fabryk. Wydaje się jednak, że dostrzeganie tylko tego czynnika stanowiłoby pominięcie bardzo istotnych przyczyn subiektywnych, głównie roli polityki partii i władzy ludowej.

PPR, mimo że dostrzegała dogodną sytuację obiektywną, mimo że dla realizacji ogłoszonych przez siebie hasł likwidacji wielkiego monopolistycznego kapitału wykorzystano poparcie udzielone jej przez ogromną większość klasy robotniczej i znaczną część polskiego świata pracy — tak sformułowała swój program rewolucyjnych przeobrażeń w przemyśle, aby uczynić go programem ogólnonarodowym i uzyskać dlań poparcie większości społeczeństwa.

Twórcy marksizm, walka z ugodością i reformizmem, a jednocześnie troska o uniknięcie wojny domowej, ściśle związane form i etapów nacjonalizacji przemysłu z nastrojami społeczeństwa — oto niektóre cechy programu i działalności PPR w tej dziedzinie. Wyrażało się to m. in. w sprzeciwianiu zakresu i tempa unarodowienia podstawowych środków produkcji, w określeniu stosunku do inicjatyw prywatnej, której ustawowo zagwarantowano dość rozległe pole działania.

W rezultacie oddolnej inicjatywy i aktywności mas, popartej ogólnym działaniem powstającej władzy rewolucyjnej, nastąpiła likwidacja prywatno-kapitalistycznej własności w przemyśle.

Polska Partia Robotnicza w praktycznej swej działalności prawidłowo uwzględniała specyfikę przeobrażeń społecznych zachodzących w naszym kraju. Faktyczne upaństwowienie kluczowych gałęzi gospodarki nastąpiło stosunkowo najwcześniej i spowodowało najgłębsze zmiany w strukturze ekonomicznej Polski w porównaniu do wszystkich państw europejskich wyzwolonych spod okupacji niemieckiej, w których miała miejsce nacjonalizacja przemysłu (Czechosłowacja, Rumunia, Bułgaria itd.). Kluczowe oraz średnie zakłady wytwórcze już wiosną 1945 r. faktycznie znalazły się w dyspozycji ludowo-demokratycznego państwa. W tym sensie przemiany te były trwałe i nieodwołalne.

Próby reprowaryzacji fabryk, jakie podejmowano w miesiącach letnich i jesienią 1945 r., bezpośrednio po przyjeździe Mikołajczyka do kraju i utworzeniu PSL, wskazywały, że mimo zdobycia władzy i faktycznego przejścia przemysłu przez klasę robotniczą, burżuazja nie zrezygnowała z walki o przywrócenie dawnego stanu posiadania, restauracji starych, kapitalistycznych stosunków.

Usiłowania te nadal ułatwiał brak prawnego zalegalizowania przemian społeczno-ustrojowych, dokonanych w toku rewolucyjnych przeobrażeń w przemyśle — brak ustawy o nacjonalizacji. Polska Partia Robotnicza i Polska Partia Socjalistyczna wystąpiły w końcu 1945 r. z inicjatywą wydania ustawy o upaństwowieniu przemysłu. Uchwała KRN z 3 stycznia 1946 r. ponad 33 klucze i średnie fabryki przeszły na własność państwa ludowego, służąc odtąd celom odbudowy i dalszego rozwoju kraju.

*

Kluczem do rozwiązania całokształtu skomplikowanych zagadnień, jakie stanęły z momentem odzyskania wolności, było stworzenie trwałych podstaw funkcjonowania gospodarki. Od tego uzależniono było zapewnienie minimum materialnych warunków życia wyczerpanej okupacją ludności, zwycięskie zakończenie walki z hitlerowskim najeźdźcą, zespolenie wszystkich obszarów kraju w jednolity organizm państwowy i zalecenie najeźdźcy ran zadanych wojną — wreszcie uruchomienie odpowiednich instrumentów i dźwigni ekonomicznych, umożliwiających kierowanie planową odbudową i rozwojem gospodarki. Zarówno skala zadań do wykonania, jak też ogrom wysiłków, które należało podjąć, stały się bardziej zrozumiałe, jeśli uwzględnić straty poniesione przez kraj w okresie wojny i kilkuletniej okupacji.

Kraj wyszedł z wojny nie tylko ze zmniejszonym potencjałem materialnym i ludzkim, lecz także z całkowicie dezorganizowanym aparatem gospodarczym. Wymagało to już w momencie wyzwolenia przystąpienia do natychmiastowej organizacji takich podstawowych elementów organizmu ekonomicznego państwa, jak rynek, pieniądz, administracja gospodarcza i to nie na drodze rekonstrukcji dotychczasowego systemu społecznego, lecz wraz z jego strukturalną przebudową.

Nie będzie ani przesada, ani też jedynie gestem z okazji rocznicowej uroczystości, jeśli stwierdzimy, że we wszystkich tych nowych i niełatwych

bynajmniej zagadnieniach PPR nie tylko formułowała określony program działania, lecz także podejmowała wszechstronną działalność zmierzającą do jego konsekwentnej realizacji. Wymienimy chociażby tak podstawowe dokumenty partyjne i akcje podjęte przez PPR jak: wytyczne na I Zjeździe PPR założenia Planu 3-letniego, nowatorskie ujęcie roli spółdzielczości w systemie ekonomiczno-społecznym Polski, „bitwa” o handel czy uruchomienie przemysłu na ziemiach zachodnich.

*

Nowy model gospodarczy, którego podstawy określiła PPR już na swym pierwszym po wojnie posiedzeniu plenarnym KC w lutym 1945 r., oparty na zmienionej strukturze społeczno-ekonomicznej umożliwił, a zarazem narzucał konieczność planowania. Oczywiście, planowy rozwój nie rozpoczynał się od r.n.u., z chwilą zrealizowania niezbędnych dla niego reform. Planowość ukształtowała się jako narastający proces rozwoju socjalistycznych stosunków społecznych, ulepszenia organizacji gospodarki.

Planowanie, które było jednym z bardzo istotnych instrumentów realizacji zadań pierwszego okresu władzy ludowej, w szczególności zadań odbudowy kraju, miało stać się w dalszej przyszłości podstawowym instrumentem polityki industrializacji kraju. Stąd też rzecz jasna rozumiana jest, dlaczego tak wielką wagę przykładała PPR do prawidłowego ukształtowania się planowania, do tego, aby stało się ono zarówno dobrym narzędziem określania kierunków rozwoju, jak i skutecznym środkiem realizacji ustalonej polityki gospodarczej.

Planowanie rozwoju społeczno-gospodarczego kraju nie można było realizować bez objęcia narodowym planem gospodarczym działalnością sektora drobnotowarowego na wsi i w mieście oraz sektora kapitalistycznego. Do prawidłowego rozwiązania tego problemu w metodach planowania Polska Partia Robotnicza przykładała dużą wagę. Włączenie tych sektorów do systemu planowania nie mogło oczywiście nastąpić na tych samych zasadach co przedsiębiorstw państwowych i spółdzielczości. Sektory niesocjalistyczne mogą być włączone do narodowych planów gospodarczych przede wszystkim przez środki oddziaływania ekonomicznego, finansowego itp. Między innymi w tzw. dyskusji CUP-owskiej przedstawiciele partii podkreślali szczególną wagę tzw. planowania pośredniego, poprzez politykę cen, pomoc kredytową, inwestycje, politykę handlową, rozwój spółdzielczości, kontraktację upraw.

Odbudowa gospodarki zainicjowana przez PPR, organizowana była początkowo doraźnie, następnie za pomocą planów odcinkowych, wreszcie w ramach Trzyletniego Planu Odbudowy Gospodarczej (1947—1949). Szybkość odbudowy kraju była zdumiewająca. Wyniki odbudowy świadczyły zarówno o wielkich siłach żywotnych narodu, jak i o sprawności systemu społeczno-gospodarczego i umiejętności kierownictwa politycznego. Świadczyły one w szczególności o efektywności funkcjonowania nowego sektora socjalistycznego i o dużej sprawności systemu centralnego planowania.

W wyniku realizacji Planu Trzyletniego produkcja przemysłowa przekroczyła poziom przedwojenny o około 75 proc., co było w dużym stopniu rezultatem uruchomienia przemysłu ziem zachodnich. Produkcja rolnictwa wprawdzie nie osiągnęła poziomu przedwojennego pod względem globalnych rozmiarów, było to jednak związane ze zmniejszeniem ogólnego arealu ziemi w rezultacie przesunięcia terytorialnych. Osiągnięta produkcja na głowę ludności była, mimo to, wyższa niż przed wojną. W zakresie poziomu życiowego szerokiej masy społeczeństwa pod koniec Planu Trzyletniego przekroczono poziom przedwojenny.

Już w okresie pierwszych lat odbudowy klasa robotnicza zyskała poważne zdobycze społeczne. Wprowadzono ustawową ochronę pracy, nowe formy umów o pracę, zbiorowe układy pracy, unormowano czas pracy, urlopy, ochronę pracy kobiet i młodocianych itp. W oparciu o nowe warunki uregulowano sprawy pośrednictwa pracy i pośrednictwa zawodowego. W poważnym stopniu rozszerzono ubezpieczenia społeczne oraz usprawniono ich organizację. Ciężar ubezpieczeń przełączono na pracodawcę. Dużą zdobyczą było również wprowadzenie czasowej pracowniczej.

Analiza polityki gospodarczej PPR w okresie odbudowy kraju wydała się wskazywać wyraźnie, że jednym z założeń tej polityki, wysuwanych i realizowanych przez władzę ludową, było oparcie przyszłego rozwoju ekonomicznego kraju w zasadzie na własnej akumulacji.

Nie brak było pesymistów, którzy twierdzili, że bez dużej pomocy z zewnątrz Polska nie jest w stanie odbudować kraju i zagospodarować ziem zachodnich. Za głosami o niezbędności dużej pomocy zagranicznej niejednokrotnie czaiły się tendencje obozu reakcji do podporządkowania kraju zagranicy, do jego uzależnienia ekonomicznego i w konsekwencji politycznego.

Stanowisko PPR i partii bloku demokratycznego w sprawie pomocy zagranicznej było jasno skryształizowane. Uznawały one pewien zakres pomocy niezbędnej i użytecznej pomocy państw zachodnich. PPR była natomiast rzecznikiem rozwoju szerokiej współpracy ekonomicznej ze Związkiem Radzieckim, jedynie trwałej i równowagowej odbudowy i rozwoju gospodarczego kraju.

Patrzac wstecz z perspektywy kilkunastu lat, tym wyraźniej zaobserwować można wielki rozum polityczny i zdolność przewidywania PPR. Są one przede wszystkim potwierdzeniem słuszności podstaw teoretyczno-ideologicznych, na których opierała się Polska Partia Robotnicza w swej działalności.

Widząc zasadnicze zmiany w sytuacji społeczno-ekonomicznej dzisiejszej Polski w porównaniu z Polską kapitalistyczno-obszarniczą, jak również jasne i pewne perspektywy na bliższą i dalszą przyszłość, nie wolno zapominać, że obecny stan naszej gospodarki, jak i program na przyszłość są dalszym ciągiem i rezultatem polityki społeczno-ekonomicznej postulowanej przez Polską Partię Robotniczą już od zarania jej istnienia i realizowanej przez nią w Polsce Ludowej.

TRZEBA UMIEĆ PATRZEĆ NA CAŁOŚĆ PROCESU HISTORYCZNEGO

Prof. dr HENRYK JABŁONSKI

Wydaje się rzeczą bezsporną, że tematyka dzisiejszych obrad została właściwie dobrana, gdyż wyrażała one tendencję, która powinna dominować w obchodach 25 rocznicy powstania PPR. Chodzi właśnie o to, żeby rocznica ta nie była traktowana jako święto wewnątrzpartyjne, jako jedna tylko z rozlicznych przebiegów rocznic z bohaterów dziejów rewolucyjnego nurtu polskiego ruchu robotniczego, ale by w pełni był wydobyty jej ogólnonarodowy charakter. By dla każdego, nie-

zależnie od tego, czy jest, czy nie jest członkiem partii — jasne się stało, czym w życiu narodu był fakt powstania nowej partii politycznej, która wprawdzie miała bogatą tradycję, ale zarazem nie była zwykłą jej kontynuacją, lecz stanowiła nową jakość, która w olbrzymiej mierze zawazyła na dalszych losach naszej Ojczyzny.

Podzielać wyrażony w dyskusji pogląd, że dopiero na tle całej historii ruchu robotniczego można zrozumieć znaczenie tej nowej jakości, jaką była PPR i zrozumieć

jej miejsce w całokształcie polskiego procesu historycznego.

Dlatego też, pozwólcie, Towarzysze, że wrócę do tej tradycji, dość daleko w przeszłość — aż w wiek XIX.

Sięgnijmy do wskazań, zawartych w pierwszej wielkiej proklamacji, ogłoszonej w imieniu znajdującego się we wstępnej fazie swego rozwoju rewolucyjnego ruchu robotniczego, sięgnijmy do „Manifestu Komunistycznego”. Pamiętajcie, Towarzysze, to zdanie, które przez długie dziesięciolecia, roz-

myślnie przez wrogów proletariatu wyrwane z kontekstu — miało służyć jako argument przeciw ruchowi robotniczemu, jako argument przeciwko jego rzekomo antynarodowej postawie: „Robotnicy nie mają ojczyzny, nie można im odebrać tego czego nie mają”.

W tych słowach wypowiedzianych w stylu właściwym dla epoki, dla końca pierwszej połowy XIX wieku, ukazano dramat

(Dokończenie na str. 8)

proletariatu wyzuteego z wszelkich praw, bezlitośnie wyzyskiwanego przez klasy posiadające. Wyzyskiwanego również i w tych krajach, gdzie zwyciężyła burżuazyjna rewolucja. Wolność, równość braterstwo — głosiła francuska burżuazja w dobie swej rewolucji. Ale ta wolność, równość, braterstwo oznaczało pracę 5- i 6-letnich dzieci w przędzalniach Lyonu, pracę tych dzieci po 13,5 godziny w ciągu doby — jak to stwierdziły badania historyczne.

W listopadzie 1831 r. na czarnych sztandarach, doprowadzonych do rozpaczliwych lyońskich robotników, pojawiły się plamy z ich własnej krwi przelanej przez wojsko pod dowództwem samego następcy tronu. Krwią spłynęły ulice Paryża w 1834 r., a później — dalsze walki o ludzkie prawa, nowe klęski, nowe represje, które spadły na klasę robotniczą.

W kilka miesięcy po ukazaniu się Manifestu Komunistycznego czerwcowe powstanie 1848 r. w Paryżu. 800 robotników padło w walkach, a później, już po walkach, 11 tys. rozstrzelano, tysiące uwięziono, tysiące zesłano na katorżne roboty.

„Ojczyzna” — mówili bourgeois o państwie, w którym dzierżyli władzę.

„Nie moje to państwo ta wasza ojczyzna” — odpowiadał skatowany robotnik gnany na katorgę w koloniach. To w jego imieniu padły te ciężkie, bolesne słowa Manifestu, słowa nie stanowiące programu, lecz zawierające jaskrawy obraz konkretnej sytuacji. Program zaś był dalej, w następnych zdaniach Manifestu, w zdaniach, których nie lubili już cytować bourgeois. Twórcy Manifestu głosił bowiem: „Proletariat musi przede wszystkim zdobyć sobie władzę polityczną, podnieść się do stanowiska klasy narodowej, ukonstytuować się jako naród”.

To był program. A więc, tak jak kiedyś burżuazja, rozwalająca zgnyli gmach feudalizmu uznawała się za naród, a wyraz patriotą oznaczała wroga starego, feudalnego porządku — w tej samej perspektywie, na nowym etapie historii rysowała się rola proletariatu. Długa to musiała być droga. Proletariat musiał uzyskać swą klasową samowiedzę, a więc musiał się „wyodrębnić”, musiał ukształtować swoją polityczną siłę kierowniczą, a ta znów wypracować konkretny plan działania w każdej konkretnej sytuacji. Ale proces był i jest w skali światowej nieuchronny.

Sprawa to wielkiej wagi. Wszędzie tam, gdzie klasa robotnicza nie potrafiła zdobyć swojej własnej świadomości klasowej, a używając terminologii klasyków wieku XIX — stać się klasą nie tylko samą w sobie, lecz i „dla siebie”, tam z natury rzeczy pozostać musiała, a w niektórych krajach pozostaje do dziś, w niewoli ideologii burżuazyjnej, niezależnie od swej liczebności. W tych warunkach nie mogła więc i nie może odgrywać swej historycznej roli. Co najwyżej, w izolowanych zrywach wywalczać może poprawę bytu i to najczęściej tylko na poszczególnych odcinkach, zdobywając określone prawa socjalne, stanowiące ulgę w jej losie, ale zrealizować swych zadań historycznych w żaden sposób nie mogła. Wróćmy jednak do głównego toku naszych rozważań.

Kończył się Manifest wielkim, wspaniałym akcentem internacjonalizmu, zawołaniem, które zakłada prawdziwą wolność, prawdziwą równość i prawdziwe braterstwo między ludźmi i między narodami: „Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!”

Czy to hasło było sprzeczne z hasłem niepodległości narodów, ich prawem do swobodnego bytu, czy przekreślało uczucia patriotyzmu? Piękna na to odpowiedź dał nie kto inny, lecz jeden z twórców Manifestu, Fryderyk Engels w przedmowie do polskiego jego wydania w roku 1829: „Ścisła współpraca międzynarodowa ludów europejskich możliwa jest jedynie wówczas, kiedy każdy z tych narodów jest u siebie w domu zupełnie niezależny”.

A wkrótce później tenże sam Fryderyk Engels pisał: „Bez przywrócenia niepodległości i jedności narodów, każdego narodu, nie mogłoby nastąpić ani międzynarodowe zjednoczenie proletariatu, ani spokojna i świadoma współpraca tych narodów w innych wspólnych celach”.

Brzmi to jasno i prosto. Widzimy to w pełni dziś, rozumiemy należycie te słowa teraz, kiedy w sercach naszych „patriotyzm” i „internacjonalizm” to pojęcia nierozłączne, i nie znieskałca ich nasz własny, narodowy los, bo niepodległość wywalczona zda się niemal w obliczu pełnego wyniszczenia narodu wsparta jest na współdziałaniu sił nam bratnich.

Ale droga do tej właśnie sytuacji była długa i trudna.

Zechcemy tylko uzmysłować sobie, że wówczas, gdy słowa Manifestu Komunistycznego były pisane, w Polsce klasa robotnicza dopiero się rodziła, a o jej świadomości klasowej i mowy być nie mogło. Wprawdzie w ćwierć wieku później znajdziemy najlepszych patriotów polskich — byłych powstańców 1863 r. — w szeregach I Międzynarodówki, ale to będą tylko jednostki, w istocie przecież nieliczne, wiążące się z rewolucyjnym ruchem robotniczym w skali międzynarodowej, ale nieraz zastrzegające się, i to nie bez uzasadnienia, że „u nas

inaczej, u nas sytuacja inna niż na zachodzie Europy”.

A potem przyszła epopeja Komuny Paryskiej. I znów Polacy w jej pierwszych szeregach. Ale w Polsce, w kraju, czy był wówczas ruch robotniczy? Nie. Zjawiał się później, wyrósł z małych kółek socjalistycznych, długo i powoli dojrzewał, nim wykształcił swoje partie.

Wskutek tragicznych losów naszego narodu — zafonana była struktura gospodarcza i społeczna kraju, spóźniona więc była i klasa robotnicza, i jej ruch polityczny. Dojrzewał on w ciężkiej walce, ponosząc wciąż olbrzymie straty, a przecież musiał przejść całą swoją drogę: wyodrębnić się, uzyskać świadomość swej odrębności i swych własnych celów klasowych, aby mógł przejść do dalszych etapów swego rozwoju.

A było to szczególnie trudne w narodzie podobnym, uciemiężonym, rozbitym między różne państwa zaborcze. A choć cierpiał cały naród — najwięcej tracił na tym proletariatus polski.

I jeśli tak silnie moment ten podkreślam — to nie chodzi mi o żadne usprawiedliwienie, o zamazywanie przeszłości, ale po prostu o jej zrozumienie. Specyficznie polskie warunki sprawiły, że rewolucyjny nurt naszego ruchu robotniczego, silnie związany z ideą internacjonalizmu, a więc i koordynacji walki z proletariatem państw zaborczych — przeciwstawiać się pragnął wszystkiemu, co tę wspólną walkę osłabiał. Podkreślając, ze szczególną mocą, swoje „klasowe wyodrębnienie”, dążąc do wzmocnienia świadomości klasowej proletariatu, skłonny był zapewne bardziej niż byłoby to w innych warunkach — do negocjowania wszelkich celów stawianych przez inne klasy społeczne, do niedoceniania roli naturalnych sojuszników proletariatu, a wręcz do niestawiania sobie celów ogólnonarodowych. Daleki był od „konstituowania się jako klasa narodowa”. Tym tłumaczyć sobie można, że istniejące wprawdzie i w rewolucyjnym nurcie naszego ruchu robotniczego przed 1918 r. tendencje do stawiania przed proletariatem również politycznych celów ogólnonarodowych, walki o niepodległość, były stosunkowo słabe i nigdy nie zdobyły sobie większego wpływu.

Z trudem, nie bez oporu, wahał i niekonsekwencji zdobywały sobie one pozycję na lewicy polskiego ruchu robotniczego po odzyskaniu niepodległości. Poważnym błędem byłoby jednak pomniejszanie zachodzących w tym zakresie zmian.

A potem przyszły lata trudne, coraz trudniejsze dla narodu, bo choć żył on już teraz we własnym państwie, ale w państwie, które po krótkim okresie ograniczonej burżuazyjnej demokracji — weszło na drogę stopniowej faszystacji. Jednocześnie zbliżało się doń widmo nowej katastrofy, tym razem ze strony hitlerowskich Niemiec. Nie wolno też zapominać, że w tym właśnie czasie najgłośniejsze, najdotkliwiej o szukanie dróg zabezpieczenia narodowej niezawisłości dąbiał się rewolucyjny ruch robotniczy, ale w dobie najtrudniejszej, najtragiczniejszej brakło jego awangardy politycznej.

Niemalże w tym samym czasie dwie tragedie spadły na polski proletariatus i na polski naród. Ale logika dziejów jest nieubłagana: a siły klasy robotniczej niezmiernie. To z niej w najstraszliwszej godzinie próby wyszedł program jedynie słuszny, bo jedynie do wolności prowadzący, a stworzyła go nowa partia, co czuła się już w pełni partią „klasową narodową”, partią „klasową w narodzie się konstytuującą” — tak by to nazwano w dziewiętnastowiecznym języku, a w naszym dzisiejszym chłodniejszym — lepiej może wyrazić te myśli: „czująca się już siłą przewodnią narodu”. Pokazały to dzisiejsze referaty i głosy w dyskusji, choć w szczegółach sprzeczne ale w gruncie rzeczy do tego samego się sprowadzające w tym, co podstawowe, co najważniejsze. Widać w świetle faktografii zawartej w referatach, jak już nikt inny w tej epoce, poza klasą robotniczą, nie mógł rozbić kajdan, którymi skutny był naród polski.

I nie chodzi tu przecież nawet o to, że ci wszyscy inni, którzy poza tą partią stali, względnie nie sprzymierzały się z nią, nie chcieli wolności. Takie postawienie sprawy byłoby oczywiście bzdurą.

Nieliczne — i z tego możemy być naprawdę dumni — były w naszym narodzie elementy zdradzieckie świadomie antynarodowe. Patriotyzm naszego narodu jest jedną z najtrwalszych jego cech. Odróżniamy jednak to, co subiektywne od tego, co obiektywne. Oddajmy sprawiedliwość tym wszystkim, którzy tak jak umieli, tak jak im się wydawało najlepiej — nieśli swój wysiłek i swoją krew w walce o niepodległość. Tego wymaga prawda historyczna i tego wymagają interesy najwyższe całego, dziś bardziej niż kiedyś indziej zjednoczonego narodu. Ale to jest tylko jedna strona sprawy.

Jest i druga, o której również w imię prawdy i w imię dalszego, prawidłowego rozwoju kraju i narodu — zapominać ani na chwilę nie wolno: uznanie roli tej siły narodu której polityka oznaczała przyszłość przyszłości, której imiona: niepodległość i rewolucja socjalna, wyzwolenie narodowe i społeczne ludu polskiego. Wszelkie inne drogi prowadziły „do nikad”. Odróżniamy tych którzy sabotowali walkę z wrogiem narodu, od tych, którzy sądzili, że robia to, co należy, by go zwyciężyć. Nie bójmy się prawdy. Nikomu ujmę ona nie przynosi, jeśli w działalności swej kierował się pobudkami patriotycznymi, jeśli służył tak jak mógł i umiał wyzwoleniu Ojczyzny. Ale czy dlatego ma nie rozumieć roli PPR? Nie rozumieć procesu historycznego? To byłby błąd teraz już niewybaczalny.

Padło pytanie w sprawie podręczników. Bywały różne, a i dzisiejsze też nie są w pełni zadowolające, choćby dlatego, że nie uwzględniają rezultatów najnowszych badań naukowych.

Wyszliśmy z okresu szkodliwych uproszczeń i dziś nauczyciele dawnych konfliktów wewnętrznych nie muszą przeżywać. Nie muszą ich przeżywać i rodzice. Nie musi ich przeżywać każdy były członek ruchu oporu, który dziś jest pełnoprawnym członkiem ZBoWiD, niezależnie od tego, w jakich szeregach walczył.

Przejdźmy do drugiej sprawy, o której wiele mówili się na tej konferencji, a której dotyczyły też niektóre pytania przesłane na piśmie do prezydium.

Zgodnie ze swoją historyczną misją, walczyła PPR o front narodowy: zrealizowała to hasło w dobie wojny tylko częściowo, bo przeszkodziły temu grupy zaślepione nienawiścią do komunizmu, wrogi akcji zjednoczenia proletariatu, opłanowane pozarozumowa wrogością do Związku Radzieckiego. W większym jeszcze stopniu przeszkodziło temu małe wyrobienie polityczne szerokich rzesz naturalnych sojuszników proletariatu, wychowywanych rozmyślnie i celowo w ciągu długich lat w duchu sprzecznym z ich własnym interesem. To bowiem spowodowało, że znaczna ich część popierała tzw. obóz londyński, nie orientując się w skutkach, jakie nieuchronnie niosła jego polityka.

Padło tu pytanie, czy walka o front narodowy była rezygnacją z klasowych interesów proletariatu? Referat dra Przygońskiego świadczy o czymś innym. I absolutnie błędne, mijające się z prawdą historyczną, dowodzące całkowitego niezrozumienia sensu dziejowego omawianych zjawisk jest twierdzenie, które daje się czasami słyszeć — że w obliczu groźby biologicznego wyniszczenia narodu partia klasy robotniczej rezygnowała ze swych „własnych klasowych celów i podporządkowywała swoje interesy interesom ogólnonarodowym”.

Takie postawienie sprawy wynikać może z najlepszych intencji, z chęci pokazania patriotyzmu PPR, pokazania w najlepszym świetle PPR, ale mimo to jest błędne, bo patriotyzm PPR nie polegał na rezygnacji z celów klasowych.

Rzecz polegała na czymś innym, tkwiła głęboko w samej istocie polskiego procesu historycznego.

Klasa robotnicza, klasa, która „podniosła się do stanowiska klasy narodowej”, odpowiadała za losy narodu. Obrona interesów narodowych była jej podstawowym, fundamentalnym celem i nie było mowy o żadnej rezygnacji, lecz o realizacji tego podstawowego jej własnego celu.

Dążność do skupienia przy tym możliwie największych sił wokół realizacji tego celu, była więc tendencją najbardziej naturalną, najbardziej oczywistą. Tak samo jak następnie taka sama naturalna tendencja była dążność do skupienia wszystkich zdrowych sił narodu wokół takich ogólnonarodowych zadań, o których też dzisiaj była mowa, jak zagospodarowanie ziem zachodnich, reforma rolna, odbudowa kraju, a wreszcie gruntowna i rewolucyjna przebudowa jego struktury gospodarczej i społecznej.

Nie było, bo nie mogło być żadnej najmniejszej rozbieżności między celami ogólnonarodowymi i klasowymi, między walką o niepodległość i rewolucję społeczną z chwilą, kiedy awangardą narodu stała się ta właśnie klasa robotnicza.

Jedno z pytań, które otrzymałem podczas dzisiejszych obrad brzmi: „Czy PPR dążąc do stworzenia frontu narodowego i prowadząc rozmowy z delegaturą rządu emigracyjnego posiadała od pierwszej chwili program budowy socjalizmu w odrodzonej Polsce? Jeżeli posiadała, to stworzenie takiego frontu narodowego chyba z miejsca było rzeczą niemożliwą”.

W takim ujęciu sprawy znów tkwi nieporozumienie. Przecież w wielu krajach powstał szeroki front narodowy. Każdy sojusz różnych sił politycznych zakłada jakiś kompromis. Czy to jednak oznaczało, że Partia Komunistyczna Francji rezygnowała ze swego komunizmu? Nie, nie na tym sprawa polegała. Ani Komunistyczna Partia Francji, ani Komunistyczna Partia Czechosłowacji, ani włoska ze swoich celów przebudowy społecznej oczywiście nie rezygnowały, a wyciągały dłoń do wszystkich patriotów swych narodów bo głównym wspólnym ich celem powinna być walka wyzwolenicza, a najlepszym środkiem do tego celu prowadzącym — skupienie, zjednoczenie wszystkich sił dla pokonania wroga, bez względu na różnice, jakie te siły dzieliły w poglądach na przyszły ustrój wyzwolonego kraju.

Czy to oznaczało rezygnowanie z celów społecznych? W najmniejszej mierze. Wiedząc gdzie indziej tkwiła przyczyna odmiennej sytuacji w Polsce i konieczności zmiany przez PPR pierwotnej koncepcji szerokiego frontu narodowego w porozumieniu z obozem londyńskim. Źródło zmiany koncepcji leżało nie w tym że PPR myślała również o przebudowie społecznej w interesie całego zresztą narodu. W imię tego właśnie najwyższego interesu doprowadziła PPR — w zmienionej koncepcji frontu narodowego do skupienia tych demokratycznych i patriotycznych sił, które — niezależnie od takich czy innych różnic — zgodne były w uznaniu narodowej i państwowej racji stanu jako generalnej wytycznej w zakresie organizacji walki wyzwoleniczej. Realizacja

tej koncepcji, w której obok problemów walki o niepodległość znaleźć się musiała podstawowa problematyka przyszłego ustroju wyzwolonej Polski, odbywała się w warunkach gwałtownego przeciwdziałania obozu londyńskiego. Życie jednak w pełni potwierdziło jej słuszność, raz jeszcze podkreślając rolę klasy robotniczej jako przewodniej siły narodu.

Pośrednio łączy się z tym inny problem, zawarty w jednym z pytań Idea dyktatury klasy robotniczej, realizowanej w formie demokracji ludowej, zgodnie z naszymi warunkami, była i jest naturalną konsekwencją ogólnonarodowej roli klasy robotniczej, i kto tego nie rozumie dzisiaj, po doświadczeniach ćwierćwiecza, zajmuje pozycję w istocie antynarodową czy subiektywnie tego chce czy nie chce. Chociażby nawet w sensie subiektywnym najlepsze były intencje przeciwników tej prawdy, prowadził one musza tylko do jednego: do osłabienia sił narodu, który tyle już potrafił dokonać pod przewodnictwem politycznej awangardy klasy robotniczej i tylko pod tym kierunkiem może rozwijać się dalej.

Jak więc podsumować całość naszej dyskusji nad podstawowym problemem naszych dzisiejszych obrad? Wydaje mi się, że jest to sprawa w świetle poprzednich wywodów dość prosta. Zgodnie ze swą historyczną misją walczyła PPR o front narodowy, nie zrealizowała tego hasła w dobie wojny w formie pierwotnej koncepcji, gdyż przeszkodziły temu siły reakcyjne. Co to oznaczało w konsekwencji? Tylko tyle, że walka była trudniejsza, że walka z zewnętrznym wrogiem narodu była cięższa, że ciężka później, już w wyzwolonej Polsce, była walka z siłami reakcji.

Zwycięstwo jednak w ostatecznym rachunku po jednej mogło być stronie — po stronie sił rewolucyjnych. One musiały wygrać walkę o wolność narodu, o rządy kraju, o duszę ludzką.

I tak z idei klasy, która stała się „klasą narodową” — zrodził się po wojnie w naszych nowych warunkach, w dobie kształtowania nowej rzeczywistości — Front Jedności Narodu. Czy to oznacza, że walka już jest całkowicie skończona? Nie, Towarzysze, dużo jest do zrobienia. Sprawa nieprosta, niełatwa, nie da się jej rozwiązać pośpiesznie.

Łatwiej wygrać wojnę z wrogiem zewnętrznym, łatwiej zdobyć władzę, łatwiej dokonać wielkich przeobrażeń ekonomicznych i socjalnych, niż przekształcić świadomość człowieka. Wiele w niej jeszcze starego, a na tej bazie przejściowe, doraźne przeszkody, wyrastające z trudności dnia dzisiejszego — urastają do znaczenia, przekraczającego ich istotne rozmiary.

Sumarycznie odpowiem na szereg pytań, wiążących się z takimi czy innymi błędami w przeszłości, do których się zresztą przyznaliśmy. Była mowa w referatach i w niektórych głosach w dyskusji, wspominałem i ja o tym, jak ogromny postęp pod kierunkiem partii został dokonany. Czy oznaczało to, iż negujemy, że na tym czy innym odcinku nie popełniło się tych czy innych błędów? Ależ nie! I w naszej polityce oświatowej popełniliśmy i pewnie popełniamy niejedną błąd. I w polityce ekonomicznej? No tak. Bo nie ma na świecie partii, rządu, który pracuje najidealniej, bezbłędnie, gdyż oświeca go duch święty. W każdym państwie rządzą ludzie, omylni ludzie. Mogą być więc i błędy. Gdy je popełnialiśmy, nie tailiśmy później tego. Rzecz w tym, dokąd się idzie, jak się chce kształtować przyszłość, a po drodze potknąć się nieraz wypadnie. Tak trzeba na te sprawy patrzeć.

Trzeba umieć patrzeć na całość procesu historycznego, bo dopiero na tle całych dziejów naszego narodu, jakże tragicznych, bolesnych w ciągu dwóch stuleci ukazuje się prawdziwa rola tej partii, przewodniej siły swojej klasy, tej klasy, która jest z kolei przewodnią klasą narodu. Dla nas, wychowawców, działaczy społecznych, nauczycieli, działaczy Frontu Jedności Narodu, ZBoWiD i wszystkich pokrewnych organizacji najważniejsza jest umiejętność kojarzenia faktów historycznych, umiejętność pokazywania istotnych zjawisk, ich podstawowych treści. Dlatego tak ważna jest sprawa horyzontów historycznych, świadomości historycznej każdego człowieka, bo bez niej nie rozumie on w pełni dnia dzisiejszego ani właściwie nie poimie perspektyw stojących przed narodem, przed państwem, przed każdym z nas.

Trzeba szukać różnych metod działania w naszej pracy wychowawczej. Słusznie, bardzo słusznie na jedną z tych metod działania wskazano w dzisiejszej dyskusji. Jedną z najlepszych metod to dotarcie do ludzkich serc poprzez historię regionu, poprzez pokazanie tego, co się tam działo, ale możliwie w powiązaniu z tym co przeżył cały naród, jakie było miejsce tego regionu i jego dziejów w historii całego narodu.

Odpowiedzialna i ważna społecznie jest praca, którą podejmujemy w szkołach i organizacjach społecznych w związku z obchodem XXV rocznicy PPR. Każdy człowiek w Polsce musi bowiem wiedzieć, co dla naszego narodu, co dla każdego z nas zrobiła awangarda klasy robotniczej. Dzięki temu łatwiej zrozumieć że pod jej przewodnictwem i tylko pod jej przewodnictwem wszystkie zjednoczone patriotyczne siły narodu mogą prowadzić nasze państwo do coraz lepszej przyszłości, do jego siły i rozkwitu, do zapewnienia pokojowej, twórczej pracy jego obywateli. Taki jest najwyższy interes naszego i przyszłych pokoleń.

TRUDNOŚCI Z AUTORYTETEM



Leon Wyczółkowski — Dachy Staromiejskie w Warszawie (litografia)

(Dalszy ciąg ze str. 1)

nek rady pedagogicznej, a więc jako członek zbiorowości, którą kierują i kontrolują władze szkolne“.

Trzeba wziąć pod uwagę, że w działalności zawodowej nauczyciela otoczenie wywierające wpływ na atmosferę pracy jest szersze niż w innych zawodach. Nauczyciel styka się bowiem bezpośrednio nie tylko z kolegami danej szkoły, z kierownictwem szkoły, władzami oświatowymi, lecz również z rodzicami dzieci, stanowiącymi najczęściej środowisko, w którym on pracuje i żyje. Z racji zaś pełnienia różnych funkcji społecznych, jak też swoistej funkcji zawodowej jako pracownik oświatowy w ogóle, jest on też bardziej związany niż pracownicy innych zawodów z terenowymi władzami administracji państwowej. Samopoczucie nauczyciela w tym otoczeniu zależy od wielu elementów. Na przykład może ono kształtować się źle nie tylko w wyniku konfliktów z tym środo-

wiskiem, lecz także w wyniku odczuwanej różnicy w poziomie intelektualnym, zainteresowaniach kulturalnych lub też pozycji materialnej i społecznej.

Przedstawione wyżej rozważania sugerują, że chcąc zbadać atmosferę pracy nauczycieli należy poznać stosunki w radzie pedagogicznej, stosunki z władzami szkolnymi, stosunki ze środowiskiem, w którym pracują, i stosunki z władzami terenowymi. Rozpatrzmy zatem tylko punkt trzeci i czwarty.

Stosunki ze środowiskiem w miejscu pracy oraz stosunki z władzami terenowymi charakteryzują odpowiedzi nauczycieli na skierowane do nich pytania: Jak odczuwają ogólnie stosunek do siebie środowiska w miejscu pracy? Jaki jest stosunek do nich władz terenowych?

Odpowiedzi na pierwsze pytanie przedstawiają się następująco: odnoszą się z szacunkiem (7,76 proc.); odnoszą się przychylnie (70 proc.); odnoszą się obojętnie (15,35 proc.); odnoszą

się negatywnie (0,86 proc.); brak określenia (6,03 proc.).

Istnieje więc spory odsetek nauczycieli odczuwających przychylny stosunek środowiska. Na uwagę zasługuje również fakt, że nie ma prawie w ogóle wypowiedzi mówiących o negatywnym stosunku środowiska, a bardzo niewielki jest też procent nauczycieli stwierdzających, że ten stosunek jest obojętny. W przeważających więc wypadkach środowisko, w którym pracują nauczyciele, chociaż nie przejawia wobec nich, poza sporadycznymi przypadkami, dającego się odczuć szacunku czy poważania, to jednak odnosi się do nich życzliwie.

Wydaje się, że otrzymane tu wyniki ilustrują rzeczywistą pozycję nauczyciela w strukturze całego społeczeństwa w Polsce. Nauczyciel szkoły podstawowej, który przy stałym wzrastającym poziomie kultury i wykształcenia mas coraz mniej wyróżnia się pod tym względem od środowiska swym własnym poziomem,

ma coraz większe trudności w budowaniu swego autorytetu. Niemniej jako nauczyciel dzieci tego otoczenia oraz jako przedstawiciel zawodu ogólnie poważanego wśród ludzi, zajmuje w hierarchii zawodów o tyle wysoką pozycję społeczną, że zapewnia mu ona życzliwość środowiska.

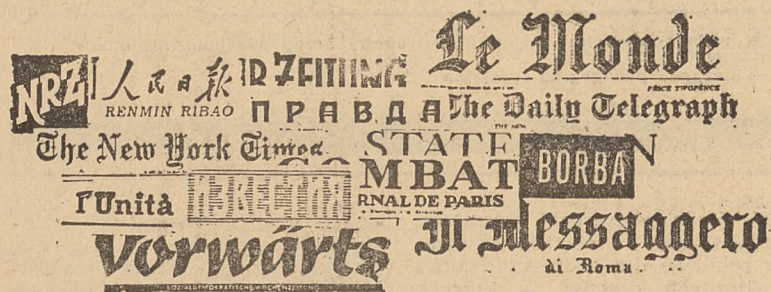
Pewnego rodzaju uzupełnieniem kreślonej tu próby charakterystyki prestiżu nauczycieli na przykładzie ich współzycia ze środowiskiem mogą być ich opinie o stosunku władz terenowych. Jak wynika z wypowiedzi, władze te odnoszą się do nauczycieli: przychylnie (70,69 proc.); obojętnie (23,3 proc.); nieprzychylnie (0,84 proc.); brak sprecyzowania opinii (5,17 proc.).

Opinie nauczycieli o stosunku do nich władz terenowych są trochę mniej pochlebne niż ich opinie o kontaktach ze środowiskiem. Zaznacza się większy procent opinii podkreślających obojętny stosunek władz. Wydaje się jednak, że uzyskany tu obraz nastawienia władz terenowych

do nauczycieli ocenić należy bardziej pozytywnie. O ile bowiem opinia dotycząca środowiska powstaje głównie na podstawie przejawianej przez nie mniej lub więcej życzliwej postawy, to opinia o stosunku władz terenowych kształtuje się raczej w oparciu o konkretne w stosunku do nauczyciela posunięcia.

Sumując przedstawione w tym artykule rozważania sądzę, że prowadzą one do sformułowania następujących ostatecznych wniosków: ogólnie nauczyciele cieszą się sympatią i uznaniem środowiska, w którym żyją. Niemniej w podnoszeniu i ugruntowywaniu swego autorytetu napotykają obecnie coraz większe trudności, wynikające głównie z niewystarczającego wzrostu poziomu przygotowania naukowego i pedagogicznego w porównaniu do otoczenia, które zdobywając coraz wyższy poziom intelektualny i kulturalny żąda również tego samego od wychowawców swych dzieci.

Dr MARIAN GROCHOCIŃSKI
WSP — Gdańsk



notatnik

Nawet najłżejszego kalibru dzienniki paryskie w prognozach na rok bieżący zajęły się obok gwiazd ekranu i estrady również tzw. wielką polityką. Dla Brigitte Bardot zapowiedziały nową burzę małżeńską i nową miłość, dla Francji — poważne zmiany w rządzie po wyborach marcowych; długowłosemu pieśniarzowi Antoine'owi wróżą konkurenta z długimi po biodra warkoczami, dyktatorowi Hiszpanii, Franco, prorokują rychły upadek, pani Jacqueline Kennedy — potajemną miłość, zaś „trzeciemu światu” zapowiadają liczne nowe niepokoję. Nie zamierzam ani przyłączać się, ani tym bardziej polemizować z przepowiedniami dotyczącymi BB i Antoine'a. Sygnalizuję poprzez przytoczone przykłady niewatpliwy przypływ zainteresowania sprawami polityki. A jeśli mowa z kolei o samych prognozach jako takich, to na przykład w odniesieniu do „trzeciego świata” (w pewnym sensie rów-

niez zresztą i Franco, ale to inny temat) wróżby są niestety zgodne i nie sposób do nich się nie przyłączyć.

SUKARNO WCIAŻ NA ARENIE

Indonezyjska prawica występuje z coraz bardziej ostrymi, bezpośrednimi atakami na prezydenta Sukarno oskarżając go o inspirację nieudanego zamachu z 1 października 1965 roku, o sprzeniewierzenie się konstytucji, rozrzutność i właściwie o wszystko w czym i z czym Indonezja ma trudności. Sukarno poszedł na największe, na jakie mógł pójść, ustępstwa wobec armii, oddając jej reprezentantowi wszystkie faktycznie prerogatywy swojej władzy. Zachował natomiast tylko wciąż opozycyjną odmienność swych poglądów w sprawach przede wszystkim polityki zagranicznej, czemu też od czasu do czasu daje głośno wyraz (i na co wciąż jeszcze mu się zezwala). Obserwatorzy wydarzeń w Indonezji nie

bez pewnego zdziwienia, ale też nie bez pewnego i uznania odnotowują przejawy, zdawałoby się najzupełniej nierównej walki, jaką toczy osaczony w swym prezydenckim pałacu Sukarno z podszczuwanymi przeciwko niemu ludźmi ze skrajnej prawicy i z przeciwnikami politycznymi z łona ekipy rządzącej.

Nie ulega wątpliwości, że nowi rządcy Indonezji chętnie pozbyliby się Sukarno. Ale nie ulega wątpliwości również, że ciągle jeszcze odejścia Sukarno się obawiają. Zdławiona kolbami karabinów lewica, mimo zmasakrowania komunistów, spędzenia do więzień wielu aktywnych działaczy postępujących z różnych stronnictw, z ruchu chłopskiego i zawodowego, wciąż jest czymś autentycznym. Trudności ekonomiczne Indonezji nie tylko nie zmniejszają się, lecz przeciwnie — rosną. Inflacja, drastyczne skoki cen, spekulacja, korupcja odczuwane są najsilniej przez ludność przeludnionej Jawy, zwłaszcza środkowej części wyspy. Ale biją już w nowe władze. Tu, właśnie na Jawie środkowej odnotowuje się ponowny wzrost nastrojów pro-sukarnowskich, w stosunku do nowej władzy opozycyjnych. Sukarno liczy na te nastroje; nowi rządcy liczą się z kolej z tymi nastrojami.

Walka polityczna w Indonezji nie ustala; wszystko jest jeszcze tam dalekie od stabilizacji.

KONGO CONTRA „U.M. DU HAUTE KATANGA”

Pewne określone tendencje przecierają sobie drogę w krajach „trzeciego świata”, mimo zygzaków, jakie cechuje rozwój w nim sytuacji. Niedawno rząd Iranu zmusił do ustępstw międzynarodowe konsorcjum nafto-

we, z podobnymi żądaniami pod adresem „Iraq Petroleum Company” wystąpiła Syria. Ostatnio na pierwsze kolumny dzienników weszła sprawa likwidacji przez rząd Konga wszechpoteżnej „Union Minière du Haute Katanga” belgijskiego koncernu, który po odejściu Belgów z tego kraju pozostawiał w nim faktycznie belgijskie panowanie. Rząd kongijski ogłosił utworzenie w zamian towarzystwa pod nazwą „Societe Generale Congolaise des Minerais”. Akcje nowego towarzystwa w 60 proc. (a więc i zyski) zatrzymuje rząd, pozostałe rozdzielone zostaną na Belgów i Anglików. W podobny sposób zorganizowana została nowa rada dyrektorów, która dotychczas składała się z 5 Belgów, 4 Kongijczyków i 1 Anglika. Informacje o tym posunięciu rządu kongijskiego prasa światowa porównała do decyzji rządu egipskiego o nacjonalizacji Kanału Sueskiego.

Między Kinszasą (stolicą Konga, która nosiła uprzednio nazwę Leopoldville) a Brukselą rozpoczęła się ostra walka.

„U.M. du H. K.”, wraz z towarzystwami naftowymi (anglosaskimi — Shell, Texaco, Socony i belgijskim Purfina), znacznie od koncernu belgijskiego w Katandze „biedniejszymi”, kontrolował w istocie całą gospodarkę kongijską, zyskując miano „państwa w państwie”. Kongo natomiast należy do tzw. Złotego Pasa Afryki. W zakresie wydobycia niektórych surowców zajmuje Kongo czołową pozycję nie tylko w skali kontynentu afrykańskiego, ale i całego świata kapitalistycznego. Kraj ten dostarcza światu kapitalistycznemu 50-60 proc. kobaltu, niezbędnego do budowy nowoczesnych urządzeń militarnych oraz in-

nych metali potrzebnych szczególnie do produkcji zbrojeniowej.

GLÓD I „ŚWIĘTE KROWY”

W Indii, gdzie temperatura spada do kilku stopni powyżej (tak, powyżej) zera zanotowano kilka dziesiątków śmierci. Od zamrznięcia?! Prawdopodobnie od infekcji, która w zimie łatwiej chwyta się ludzi niedożywionych. Bo jednocześnie tysiące umierają „bezpośrednio” ze zwykłego głodu. I równocześnie prasa, również nasza, przyniosła wiadomość o głodowej, z umartwienia (głodówki) śmierci jednego z fanatycznych obrońców „świętych” krów, wyznawcy hinduizmu, który ogłosił świętą wojnę rządowi pani Gandhi w związku z wniesieniem przezeń spraw tychże krów na forum parlamentu.

W Indii w latach gorszego urodzaju deficyt żywności (zboża, ryżu przede wszystkim) sięga 10 milionów ton. Rok bieżący należy w tym kraju do lat szczególnie trudnych. Bilans żywnościowy napięty został do ostatecznych granic. Z pomocą żywnościową dla Indii pośpieszył Związek Radziecki przeznaczając w darze pół miliona ton zboża. Stany Zjednoczone natomiast wykorzystwały trudności żywnościowe Indii do stosowania na nią nacisków politycznych (postawiły warunki wstrzymując obiecaną dostawę żywności). Rząd staje przed kłopotami, jakich nie miał dawno.

„Oto skala niepokojów „trzeciego świata”.

ZBIGNIEW SOŁUBA

PROSZĘ WSTAĆ! SĄD IDZIE...

wieczowa. Nielatwiej próby obro-
ny podjął się Mikołaj Kozakie-
wicz. Komplet ławników stano-
wiła młodzież.

Rozgorączona matka ma dość
niewdzięcznej córki, z którą nie
może już rozmawiać. Córka nie
chce się uczyć, nie pomaga w
domu, późno wraca, włości się
z chłopakami. Matka próbowała
na różne sposoby. Spokojnie i
groźbą, perswazją i krzykiem.
Wszystko na nic. Kto winien?
Jej zdaniem — radio, prasa, te-
lewizja, kino.

— Z młodzieżą delikatnie, po-
dorostemu, a młodzież tylko:
daj i daj, a z siebie, to nic.
Za dobrze im...

Z lakonicznych i nieporadnych
zdań pamiętnika Hanki dowie-
dzieliśmy się, że nikt jej nie
rozumie. Ze traktują ją w domu
jako siłę roboczą, bo każą po-
magać i pastować podłogi, że
zachęcana przez ojca obietnicą
kupienia płyty ulubionego pieś-
niarza harowała nad matematy-
ką i kiedy wyciągnęła się na
trójkę, płyty nie otrzymała, bo
ojcu zabrakło pieniędzy. Ze nie
kupiono jej francuskiego swe-
terka, bo pierwsze były zagra-
niczne lekarstwa dla chorego
brata, chociaż można było —
podobno — kupić tańsze, pol-
skie. Ze wreszcie zdenerwowa-
na matka nazwała ją szmatą,
kiedy sąsiadki doniosły, że ca-
łowała się na schodach z Tom-
kiem.

Skończy ze sobą — pisała 17-
letnia Hanka uważając się za
samotnego wśród ludzi człowie-
ka. Zażyła więcej luminalu niż
potrzeba na dobry sen. Odra-
towano ją bez większego trudu.

Prokurator — Elżbieta Jackie-
wiczowa wydobyła wszystkie

akcenty „przeciw”, stwierdzając,
że Hanka jest egoistką. Nie by-
ło to zresztą trudne. Tak spre-
parowane fragmenty pamiętnika
wyjątkowo mocno obciążały
Hankę, ale zgodnie z sądowym
rytuałem i dialektycznym szuka-
niem prawdy, obrońca dowodził
o braku podstaw do takiego osą-
du, szukając wszelkich możli-
wych „za”. Ze matka nie po-
trafiła nawiązać z córką kon-
taktu, że popełniała błędy pe-
dagogiczne, że dziewczyna wpra-
wdzie jest trudna, lecz przecież
to wszystko nie dowodzi jeszcze
o jej rzekomym egoizmie. Wręcz
przeciwnie, fakt, że próbowała
popętnić samobójstwo, mówi o
jej uczuciowości. Dziewczyna,
kierująca się egoizmem i wyra-
chowaniem, niezdolna byłaby do
takiej romantycznej manifesta-
cji. Chociaż cała obrona przypo-
miniała taniec na linie, ten ostat-
ni argument wydaje się być
najbardziej niebezpieczny, jak-
kolwiek programowo założono
sytuację kontrowersyjną. Nie-
bezpieczny, bo może być odczy-
tany dosłownie, jako doskonały
sposób szantażu, uczuciowej roz-
grywki z rodzicami i światem,
wynikającej właśnie z wyracho-
wania, dla manifestacji nie ma-
jącej nic wspólnego z romantyz-
mem.

Młodzież w roli ławników su-
rowo oceniała postawę Hanki,
choć były wypowiedzi takie,
które inspirowane sugestią o-
brońcy próbowały „głębszych”
analiz, kontrujących stanowiska
matki i prokuratora.

W sumie — program ciekawy
i potrzebny. Zwłaszcza że pomy-
ślany został na zasadzie ściere-
nia się poglądów różnych stron
i to przy udziale młodzieży. Ra-
ziła tylko sztuczność sytuacji,
wynikająca ze zbyt dobrze pa-
mięciowo opanowanych ról,
szczególnie przez młodych boha-

terów audycji. Dlatego zabrakło
naturalnej pasji dyskutantów i
drażniła umowność.

Mimo to podobne programy
powinny zainteresować nauczy-
cieli-wychowawców, którzy z
powodzeniem mogą przenieść tę
i inne podobne dyskusje nad
różnymi postawami młodzieży
na lekcje wychowawcze. Na
grunt bardziej naturalny, z szan-
sami na rozmowy z pasją. O
ile oczywiście, zrezygnuje się z
telewizyjnej inscenizacji, a o-
biektem osądu trybunału nie
będzie Maciek, Jacek czy Hali-
na z klasy, lecz określone po-
stawy. Ciekawskie to niż różnego
rodzaju odkrywcze publikacje,
w których autorzy niby to do-
cierają do sedna sprawy, a w
istocie zdobywają się bardzo
często tylko na uogólnienia.

Raz apelują gromko do oj-
ców, aby grzotnie pięścią i to
nie tylko w stół, przywracając
męskie rządy w rodzinie, innym
razem w stanie lirycznego na-
stroju proponują glaskanie po
głowie. Różnorodność metod czy
zmiany pór roku?

Kiedy indziej znów chór ra-
cjonalistów dowodzi o koniecz-
ności dialogu z młodzieżą. I
słusznie. Tylko jak? Oczywiście
mądrze, ze zrozumieniem nasto-
latków. Ale każda sytuacja jest
inna, różni bywają rodzice, róż-
ne są wpływy środowiska... Dla-
tego też „sąd” nad postawą
Hanki przedstawiony w telewi-
zji jest formą szczególnie inte-
resującą.

Dyskutujmy więc z młodzieżą
i o młodzieży, korzystając z for-
my zaproponowanej przez tele-
wizję. Prostuć jej ścieżki przy
okazji naprawimy coś i na
własnej, dorosłej drodze życia,
nie takiej zawsze prostej i bli-
kiej wzorca.

TADEUSZ SOCHACKI

Nowości Wydawnicze

HISTORIA, POLITYKA,
GOSPODARKA

DOKUMENTY I MATERIAŁY
DO HISTORII STOSUNKÓW
POLSKO-RADZIECKICH. Tom V.
KiW, Warszawa 1966; s. 632, cena
65 zł.

Dolores Ibarruri: JEDYNA
DROGA. KiW, Warszawa 1966; s.
462, cena 42 zł.

Paweł Jasienica: POLSKA PIA-
STÓW. PIW, Warszawa 1966; s.
382, cena 40 zł.

Andrzej Jezierski, Stanisław M.
Zawadzki: DWA WIEKI PRZE-
MYŚLU W POLSCE. Zarys dzie-
jów. WP, Warszawa 1966; s. 404,
cena 40 zł.

PRZEWODNIK PO UPAMIĘT-
NIACH MIEJSCACH WALK I
MĘCZENSTWA. LATA WOJNY
1939-1945. Rada Ochrony Pomni-
ków Walki i Męczeństwa, War-
szawa 1966; s. 344, cena wraz z
mapkami 55 zł.

Z POLA WALKI. Kwartalnik

poświęcony dziejom ruchu robot-
niczego. Roczn. IX, nr 4, Zakład
Historii Partii przy KC PZPR,
KiW, Warszawa 1966, cena 20 zł.

BELETRYSTYKA

Nicolas Freeling: TAJEMNICA
BIAŁEGO MERCEDESA. Tłum. Z.
Uhrynowska. „Czytelnik”, War-
szawa 1966; s. 311, cena 18 zł.

Jerzy Pytlakowski: FUNDA-
MENTY. „Czytelnik”, Warszawa
1966; s. 398, cena 20 zł.

Henryk Sienkiewicz: OGNIEM
I MIECZEM. POTOPI, PAN WO-
ŁODYJOWSKI. PIW, Warszawa
1966; cena 1/VI t. 90 zł.

Witalij Siomin: JEDYNAK.

Tłum. M. Dejanis. „Czytelnik”,

Warszawa 1966; s. 262, cena 15 zł.

Autor urodził się w 1927 roku w

Rostowie nad Donem. Po ukoń-

czeniu uniwersytetu pracował ja-
ko nauczyciel w wiejskiej szkole,

później jako dziennikarz. Owocem

jego pracy nauczycielskiej i

dziennikarskiej są trzy powieści.

„Jedynak” to powieść o charak-

terze autobiograficznym.

Janusz Znamierowski: TRZECIA

TWARZ MIASTA. PIW, War-
szawa 1966; s. 196, cena 15 zł.

Książka jest zakończeniem cyklu powie-
ściowego, ukazującego losy nad-

morskiego miasteczka za czasów
hitlerizmu, wojny i po wyzwole-
niu.

REPORTAŻE

Stanisław Helsztyński: WŚRÓD
SWOICH I OBCYCH W USA.
LSW, Warszawa 1966; s. 414, cena
29 zł.

PODRECZNIKI I KSIĄŻKI
POMOCNICZE

Aleksander Białas: ZBIÓR ZA-
DAN Z ALGEBRY I GEOMETRII.
Dla kl. VIII. PZWS, Warszawa
1966; cena 12,50 zł.

Mirosław Boronicki: ROZMÓW-
KI ROSYJSKIE. WP, Warszawa
1966; cena 12 zł.

Edward J. Pokorny: TRYGO-
NOMETRIA DLA SAMOUKÓW.
PWSZ, Warszawa 1966; cena 28 zł.
M. Popielek, J. Walczyna: MA-
TERIAŁY DO ĆWICZEŃ Z
PRZEDMIOTÓW PEDAGOGICZ-
NYCH. Pod red. B. Suchodolskie-
go. PZWS, Warszawa 1966; cena
8 zł.

B. Rychłowski: GEOGRAFIA
GOSPODARZA ŚWIATA DLA
TECHNIKÓW. PWSZ, Warszawa
1966; cena 8 zł.

Zygmunt Zieliński: ZAŁOŻE-
NIA REFORMY SZKOŁY ZAWO-
DOWEJ. PWSZ, Warszawa 1966;
cena 6 zł.

POPULARNONAUKOWE

Bernard Buško: VADEMECUM
ZASTOSOWANIE ELEKTRONIKI.
MON, Warszawa 1966; s. 506, cena
58 zł. Książka jest pożyteczna dla
techników i inżynierów, dla na-
uczycieli technicznych szkół za-
wodowych, uczniów i kursantów,
a także dla zaawansowanych ra-
dioamatorów.

Tadeusz Burakowski, Aleksan-
der Sala: MIĘDZY ŚWIATEŁM A
FALAMI RADIOWYMI. WP, War-
szawa 1966; s. 236, cena 14 zł.

RELIKTY IDEI MEGALITYCZNEJ

Ekipa z zakładu katedry ar-
cheologii UŁ dokonała w ostatnim
czasie eksploatacji wielowarst-
wowego cmentarzyska ciałopal-
nego na wzgórzu polodowcowym
pod wsią Mních w pow. kutnow-
skim. Archeologowie zbadali liczne
groby z epoki brązu. Naczynia
z prochami składano w jamach,
które przykrywano kamieniami,
nawijając w ten sposób do
tradycji grobów megalitycznych
z końca epoki neolitu, spotykanych
na Kujawach i na Pomorzu.

Archeologowie zwracają uwa-
gę na powiązanie rytuału po-
grzebowego cmentarzyska w
Mnichu z rytuałem z cmenta-
rzysk pomorskich. Znać tu echa
idei megalitycznej — kultu
przodków, których czczono sypa-
niem wielkich kopców z gładów.
Zwyczaj ten, wywodzący się
prawdopodobnie z Egiptu, znany
był w Grecji (domniemany grób
Agamemnona), a także na zie-
miach dzisiejszej północno-zachodniej
Francji.

ODKRYCIA W CHELMIE LUBELSKIM

Jak poinformował przedstawiciela
PAP kierownik Katedry
Historii Architektury Polskiej
Politechniki Krakowskiej, doc.
dr Wiktor Zin, ciekawe wyniki

przyniosły prace archeologiczne
w Chełmie Lubelskim, prowa-
dzone wspólnie przez UJ i
UMCS. Stwierdzono, że Chełm
odegrał poważną rolę w epoce
narodzin państwowości polskiej.
Dowodzą tego odkryte ostatnio
wczesnośredniowieczne fortyfi-
kacje ziemno-drewniane, jak też
kamienne budowle. Zaliczyć do
nich należy przede wszystkim
mury kamiennego palatium,
przypominającego inne tego typu
obiekty znalezione na ziemiach
polskich oraz fragment budowli
sakralnej.

Palatium oraz budowla sakral-
na pochodzą zapewne z począt-
ków XIII wieku. Wały obronne
pierwotnego grodu są wcze-
śniej i mogą być datowane
na XI-XII w. Późniejsze są na-
tomiaś fragmenty kwadratowej
budowli kamiennej, którą wznie-
siono na gruzach palatium. Bu-
dowla ta powstała za Kazimie-
rza Wielkiego. Przemawiają za
tym odnalezione monety z cza-
sów panowania tego monarchy.

MUZEUM NARODOWE W KRAKOWIE — „UNIwersytetem KULTURY”

Muzeum Narodowe w Krako-
wie osiąga poważne sukcesy w
akcji „Muzea — uniwersytetami
kultury”.

Nasze muzeum — mówi opie-
kun tej akcji, mgr Marian Ku-
sza — rozwinęło szeroką działal-
ność, korzystając z różnorodnych
form w pracy upowszechnienio-
wej. Jesteśmy w stałym kontak-
cie ze szkołami podstawowymi
i średnimi. Urządzamy dla mło-
dzieży odczyty i projekcje fil-
mowe, związane tematycznie z
programem nauczania. Np. dla
uczniów klas XI przygotowaliśmy
odczyty o współczesnej archi-
tekturze i plastyce, o kierun-
kach artystycznych sztuki eu-
ropejskiej w początkach XX
wieku i inne. Oprócz pokazów
filmowych dla młodzieży, orga-
nizujemy także specjalne pokazy
dla dorosłych. W tym przypad-

ku wachlarz tematów jest zna-
cznie szerszy i bogatszy: od fil-
mów poświęconych kulturze i
zoboczeniu cywilizacyjnym róż-
nych epok i narodów do filmów
turystycznych. Po projekcjach ur-
ządzamy dyskusje. Mamy już
swoich stałych bywalców.

Inna forma działalności muze-
um to wystawy w świetlicach i
domach kultury. Dużym powo-
dzeniem wśród zwiedzających
cieszyły się ekspozycje poświęco-
ne między innymi naszemu ma-
larstwu i uzbrojeniu w dawnej
Polsce. Organizujemy także na-
sze imprezy w klubach wiejs-
kich i robotniczych.

W RZESZOWIE POWSTAJE WIELKA SALA KONCERTOWO- WIDOWISKOWA

W Rzeszowie rozpoczęto prace
przy budowie wielkiej sali kon-
certowo-widowskiej, obliczo-
nej na około 1000 miejsc. Oprócz
dużej sali koncertowej znajdzie
się tu także sala kameralna na
około 200 miejsc, garderoby dla
chóru, solistów i muzyków, szat-
nie i inne pomieszczenia.

Obiekt służyć będzie zarówno
średniej szkole muzycznej w
Rzeszowie, jak i państwowej or-
kiestrze symfonicznej.

Informacje zaczerpnięte z biuletynu
PAP — Kultura w kraju i na świecie.

Wytnij — zachowaj!

„GŁOS” WYJAŚNIA

MIESZKANIA DLA NAUCZYCIELI ZATRUDNIONYCH NA TERENIE WSZYSTKICH WSI ORAZ NA TE- RENIE OSIEDLI I MIAST DO 2 TY- SIĘCY MIESZKAŃCÓW

Na podstawie art. 25 ustawy z
dnia 27 kwietnia 1956 roku o
prawach i obowiązkach nauczy-
cieli (Dziennik Ustaw nr 12, poz.
63) prawo do bezpłatnego mieszk-
kania przysługuje nauczycielom
wszystkich typów szkół i placów-
ek oświatowo-wychowawczych,
podległym wszystkim resortom,
którzy zatrudnieni są na terenie
wszystkich wsi oraz osiedli i
miast do 2 tysięcy mieszkańców.

Mieszkanie bezpłatne dostarcza
nauczycielowi prezydium właści-
wej rady narodowej, które —
jeśli w budynku szkolnym brak
mieszkania dla nauczyciela —
zawiera umowę najmu z właście-
cielem budynku i płaci pełny
czynsz za powierzchnię miesz-
kalną, objętą umową.

Fakt niezapreliminowania w
budżecie prezydium rady naro-
dowej odpowiednich kwot na
opłacenie omawianych czynszów

mieszkalnych nie może uspra-
wiedliwić żądania od nauczy-
ciela dopłaty na pokrycie części
czynszu mieszkalnego. Takiemu
żądaniu należy się przeciwsta-
wić i konsekwentnie domagać się
likwidacji tego rodzaju wypad-
ków.

Nauczyciele zatrudnieni we
wsiach oraz w osiedlach i mia-
stach do 2 tysięcy mieszkańców
korzystający z bezpłatnego
mieszkania, na podstawie art. 25
ustawy o prawach i obowiązkach
nauczycieli, nie ponoszą kosztów
świadczeń z tytułu czyszczenia
kominów, wywozu śmieci i fe-
kaliów, gdyż właściciel wynaj-
mowanego dla nauczyciela
mieszkania otrzymuje z prezy-
dium rady narodowej pełny
czynsz mieszkalny, według cen
kształtujących się w danej miej-
scowości, w którym mieszczą się
również koszty świadczeń na
eksploatację wynajmowanego
mieszkania.

Nauczyciele korzystający z
bezpłatnych mieszkań obowiązani
są ponosić wydatki związane
z oświetleniem i ogrzewaniem

mieszkań (z wyjątkiem bezpłat-
nego przewozu opału). Dotyczy
to zarówno mieszkań wynaję-
tych przez Prezydium GRN, jak
również mieszkań zajmowanych
przez nauczycieli w budynkach
szkolnych.

Jeżeli prezydium właściwej
rady narodowej nie może zna-
leźć mieszkania dla nauczyciela
w jego miejscu pracy, a nau-
czyciel zmuszony jest mieszkać
gdzie indziej — prezydium rady
narodowej zobowiązane jest do
traktowania jego mieszkania tak
samo, jak gdyby było w miejscu
pracy, tzn. powinno zawrzeć z
właścicielem mieszkania umowę
i opłacać czynsz.

Mieszkanie wynajmowane dla
nauczyciela przez prezydium ra-
dy narodowej powinno mieścić
się pod względem metrażu w
ramach norm podanych w art. 5
dekretu o najmie lokali (Dzien-
nik Ustaw nr 50, poz. 243 z 1958
roku).

Ewentualna podwyżka metra-
żowa nie powinna wynosić po-
wierzchni najmniejszego pokoju
w wynajętym mieszkaniu. Jeśli

nauczyciel chce mieć większe
mieszkanie, powinien sprawę
czynszu za dodatkową izbę u-
zgodnić bezpośrednio z właście-
cielem mieszkania oraz pokry-
wać koszty z tym związane.

Nauczycielowi nie przysługuje
bezpłatne mieszkanie na podsta-
wie art. 25 ustawy o prawach i
obowiązkach nauczycieli, jeśli:

■ zajmuje mieszkanie stano-
wiące własność jego lub współ-
małżonka;

■ mieszka ze współmałżon-
kiem, który korzysta z bezpłat-
nego mieszkania;

■ korzysta z bezpłatnego
mieszkania (np. u rodziców) i
nie żąda od prezydium rady na-
rodowej dostarczenia innego
mieszkania.

Brak jest podstaw do uznania,
że obowiązek dostarczenia nau-
czycielowi bezpłatnego mieszka-
nia, a więc i obowiązek opłaca-
nia czynszu za dostarczony lokal
odpada lub powinien być zmniej-
szony do połowy, gdy współ-
małżonek nie jest nauczycielem
i pracuje w innym resorcie.